Nr. 19. Poznań, środa, 7 maja 1930. Rocznik 11.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Na Zjazd

Do Warszawy zjeżdżają ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej przedstawiciele polskiego przemysłu graficznego i wydawniczego.

Zjeżdżają po raz pierwszy do naszej polskiej stolicy, — już zorganizowani, w ogólno-polskim Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego.

Wszystkie większe miasta i ośrodki przemysłu graficznego wysyłają swoich delegatów do stolicy. Wysyłają dla zaradzenia piętrzącym się dziś trudnościom, dla nawiązania wspólnych nici porozumienia, dla przywiezienia do swych miast, słów otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

Polski przemysł graficzno-wydawniczy i jego przedstawicieli czeka praca nielada.

Trzeba przeprowadzić raz już nareszcie likwidację polityki etatystycznej w dziedzinie drukarń państwowych przez wykazanie władzom nierentowności tychże i szkód płynących z ich istnienia dla prywatnego przemysłu graficznego.

Trzeba wprowadzić obowiązujące zasady kalkulacji dla zakładów graficznych, aby zahamować szalejącą dziś dziką konkurencję, podkopującą byt przedsiębiorstw graficznych.

Trzeba stworzyć wydziały wychowania i kształcenia młodzieży graficznej, aby uchronić ją od zgubnych wpływów klasowej agitacji anty-społecznej, — wreszcie aby podnieść na wyżyny technikę graficzną i drukarstwo polskie.

Trzeba stworzyć organy reprezentujące polski przemysł graficzno-wydawniczy w różnych komisjach, radach, ciałach opinjodawczych przy ministerstwach, izbach handlowo-przemysłowych, instytucjach społecznych, — trzeba ugruntować wszędzie swe wpływy.

Pracy niemało, trudów, starań i zabiegów jeszcze więcej.

Niech twórcza praca przyświeca Wam, Delegaci i Przedstawiciele przemysłu graficznego w Waszych poczynaniach.

Niech popłynie ze stolicy Polski zew do utrwalenia fundamentów Organizacyj Przemysłu Graficznego, dla dobra nietylko jednostek, ale i zbiorowości, jaką jest Naród i Państwo. Lepsza przyszłość — niech będzie podnietą do tej pracy. W tej myśli, do szeregu życzeń owocnych obrad, — dołącza swoje życzenia

Redakcja „Przeglądu Graficznego".

Doroczny Zwyczajny Zjazd Delegatów

Organizacyj wchodzących w skład

Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce

odbędzie się **w Warszawie w dniu 10 maja 1930 roku** w lokalu Związku, przy ul. Królewskiej Nr. 10 m. 17, w 1-ym terminie o godz, 4 m. 30 po poł. lub w 2-im terminie, prawomocnym bez względu na ilość przybyłych delegatów, w tymże dniu o godzinie 5 m. 30 po poł.

Porządek obrad Zjazdu:

1. Zagajenie Zebrania i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu Zjazdu Konstytucyjnego z dnia 16 marca 1929 r.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności Związku w 1929 roku.
4. Sprawozdanie Finansowe za czas od 1/IV do 31/XII 1929 r.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Sprawa budżetu na rok 1930.
   a) ustanowienie wysokości składek od poszczególnych organizacyj na rzecz Związku na rok 1930 i sposobu ich inkasowania, b) Sprawa pożyczki amortyzacyjnej.
7. Wybory:
   a) Prezesa Zarządu, b) Członków Zarządu (2), c) Zastępców (3),
   d) Członków Komisji Rewizyjnej (3), e) Zastępców Członków Komisji Rewizyjnej (3).
8. Wolne wnioski.

Zarząd Związku w rozesłanych do pp. Delegatów zaproszeniach na Doroczny Zwyczajny Zjazd, zaznaczył, że, gdyby którykolwiek z pp. Delegatów nie mógł się stawić, lub też przestał być delegatem, Zarządy Korporacyj i Stowarzyszeń winny oficjalnie wydelegować zastępcę.

Przypomina się, ze zgodnie z § 13-ym Statutu Związku, każda organizacja powinna być reprezentowana na Zjeździe przez 3 ch delegatów, względnie tyluż zastępców, z których 2-ch wybiera Walne Zgromadzenie członków każdej organizacji, funkcje zaś 3-go delegata pełni z urzędu przewodniczący Zarządu danej organizacji.

Równocześnie Zarząd Związku zawiadamia, że na Zjeździe, oprócz oficjalnej obecności pp. Delegatów i Ich zastępców, mile będzie widziana obecność wszystkich pp. Kolegów, którzy nie piastując mandatów, zechcą przyjąć udział w Zjeździe.

Roczne Walne Zebranie*)

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

odbędzie się

w czwartek, dnia 8 maja 1930 r. po południu o godzinie 3-ciej
w dawniejszym lokalu posiedzeń Korporacji w Poznaniu, przy Starym Rynku 4.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie za rok ubiegły 1929/30.
3. Sprawozdanie rachunkowe.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
6. Uchwalenie budżetu na rok 1930/31.
7. Wybór uzupełniający Zarządu.
8. Wybór Komisji Rewizyjnej.
9. Wybór trzech delegatów na Zjazd Związkowy.
10. Wnioski członków (winne być nadesłane na piśmie 10 dni przed Walnem Zebraniem).
11. Komunikaty Zarządu.
12. Wolne głosy.

Zarząd:

Edward Pawłowski, prezes. *Bolesław Winiewicz*, wiceprezes. *Jan Kuglin*, sekretarz. *Edward Kręglewski*, skarbnik

Franciszek Kusz, radny. *Kazimierz Ziętowski* — Inowrocław, radny. *Józef Jondro* — Ostrów, radny. *Józef Kawaler* — Szamotuły, radny.

*) § 13. Dla prawomocności Walnego Zebrania wymaganą jest obecność przynajmniej połowy członków. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się godzinę później ponowne Walne Zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Sprawozdanie

z działalności Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu za rok 1929/30.

Rok sprawozdawczo - obrachunkowy Korporacji naszej liczy się od 1 kwietnia roku 1929 do końca marca r. b.

Był to rok nadzwyczajnego znaczenia w Polsce, bo oto po dziesięciu latach istnienia zmartwychwstałej Ojczyzny naszej zorganizowana została na terenach Poznania Powszechna Wystawa Krajowa, na której chcieliśmy pokazać i sobie i światu całemu, co zdołał zdziałać naród po dziesięciu latach swego niepodległego bytu — po wiekowej niewoli i zniszczeniu swego przemysłu przez wojnę światową. Próbę tę zdała Polska dobrze, co przyznał nam przecież cały świat cywilizowany.

Pozatem w roku tym odbyły się pierwszy w Polsce Kongres Przemysłu Graficznego, Zjazd Bibljofilów, Zjazd Stowarzyszeń Kupców branży papierniczo-piśmienniczej i wiele innych — wszystkie odbyte w naszym starym grodzie Przemysława z okazji pokazu naszego dorobku kulturalnego i przemysłowego na Wystawie.

Poznań był dumny z roli gospodarza, tem więcej, że przecież Wystawa powstała głównie dzięki jego inicjatywie.

Ale poza temi sukcesami dała nam Wystawa znacznie większe wartości: poznaliśmy się... Wieleż to na Kongresach tych i Zjazdach usuniętych zostało nieporozumień i wzajemnych niechęci t. zw. dzielnicowych?... I bodaj, czy to nie jest najważniejszym sukcesem Wystawy.

Przemysł graficzny w Polsce nie stoi niestety jak na razie na wysokości współczesnej techniki. Pomijając kilka zasobniejszych zakładów, które rzeczywiście wykonać mogą i wykonują prace o zakroju europejskim, reszta drukarń pozostawia dużo, ale to bardzo dużo do życzenia.

Ale w rezultacie — to nie ich wina. Bo o ile przeżyliśmy rok wzniosły, rok pokazu naszego rozwoju, to rok ten był niestety również rokiem spotęgowanego do najwyższego stopnia kryzysu finansowego, dokuczającego nam już od tylu lat. Wobec takich bowiem stosunków solidnie myślący właściciel drukarni o inwestycjach myśleć nie może, gdyż stracić mógłby przytem i to stare, co dotychczas posiadał. Przypomnieć jeszcze należy o najrozmaitszego rodzaju drukarniach państwowych, urzędowych, półurzędowych, komunalnych, instytucyj społecznych, istniejących z naszego grosza — i t. d. i t. d. Czyż wobec tego może być mowa o normalnym rozwoju przemysłu graficznego?

Skutki: coraz zwrastająca niewypłacalność handlowa i podatkowa poszczególnych zakładów.

To wszystko omawiane było szczegółowo na Pierwszym Wszechpolskim Kongresie Przemysłu Graficznego, któremu gospodarzyć miała zaszczyt Korporacja nasza.

* * *

Obecny skład Zarządu Korporacji jest następujący:

pp. Edward Pawłowski, starszy,
Bolesław Winiewicz, zastępca starszego,
Jan Kuglin, sekretarz,
Edward Kręglewski, skarbnik,
Franciszek Kusz, Poznań, | podstarsi.
Kazimierz Ziętowski, Inowrocław, | podstarsi.
Józef Jondro, Ostrów, | podstarsi.
Józef Kawaler, Szamotuły, | podstarsi.

Do Komisji rewizyjnej należą pp.: E. Banc z Poznania, J. Milczyński z Grodziska i L. Iczakowski z Poznania jako zastępca.

Na żądanie Sądu Administracyjnego przy Województwie Poznańskiem zmieniony został § 17 pierwotnych Ustaw korporacyjnych, w tym sensie, że w Zarządzie Korporacji zasiadają nie radni, ale podstarsi, którzy z pomiędzy siebie wybierają zastępcę starszego. Zmiany tej dokonało Nadzwyczajne Walne Zebranie, które odbyło się dnia 9 września 1929 r.

Spraw zarobkowych miała Korporacja w roku sprawozdawczym stosunkowo mało do załatwienia; byłyby też jakieś zwyżki zarobkowe nie do pomyślenia, jeżeli się przyjrzeć obecnym stosunkom w przemyśle graficznym. Brak zajęcia w przeważnej części drukarń nie został nawet złagodzony spodziewanemi ogólnie zamówieniami druków na Wystawę Krajową, to też bezrobocie w szeregach pracowników graficznych jest dziś tak wielkie, że liczb takich nie pamiętają u nas najstarsi przedstawiciele drukarstwa. Myśleć więc dziś o zwyżkach zarobkowych normalnie się nie da, to też wniosek w tym kierunku przez Związek Drukarzy w grudniu roku ubiegłego postawiony, musiał z konieczności być odrzucony. Jedynie na czas trwania Wystawy Krajowej przyznany został pracownikom graficznym dodatek lokalny w przewidywaniu powstania drożyzny z powodu napływu gości wystawowych do Poznania; na szczęście drożyzna ta szerszych rozmiarów nie przyjęła.

Zarząd Korporacji zajął się szczególnie rządowym projektem rozporządzenia w sprawie przepisów

bezpieczeństwa i higjeny pracy w zakładach drukarskich, litograficznych i odlewniach czcionek. Projekt ten godził w interesy przedsiębiorstw a i dla pracowników nie przedstawiał specjalnych korzyści. Wobec starań interwenjował u władz oraz wypracował nowy projekt.

W dalszym ciągu zajmował się Zarząd sprawą uczni, których nadmiar dziś rzeczywiście ciąży na szali bezrobocia. Kwestja ta została na razie uregulowana znanem rozporządzeniem Wojewody Poznańskiego z dnia 9 listopada 1929 roku, umieszczonem w „Przeglądzie Graficznym" z dnia 27 listopada tegoż roku.

Dalej rozpatrywał Zarząd także kwestję Szkoły dokształcającej, Zdania o sprawie tej są podzielone, podczas bowiem, gdy Inspektorat Pracy dowodzi, że obowiązek uczęszczania do Szkoły dokształcającej obowiązuje tylko pracowników młodocianych t. j. do lat 18-tu, — to Dyrekcja Szkoły twierdzi, że uczeń chodzić do Szkoły musi tak długo, aż otrzyma świadectwo ukończenia jej, a conajmniej tak długo, jak trwa jego czas nauki zawodowej. Rzecz ta ostatecznie wyjaśnioną nie jest.

Niestety śmierć wszechwładna i w tym roku sprawozdawczym nie ominęła szeregów Korporacji. Dnia 24-go sierpnia 1929 roku zmarł po długiej chorobie śp. Kazimierz Świerkowski, właściciel znanej fabryki wyrobów papierowych w Pleszewie. Cześć Jego pamięci!

Członków liczy Korporacja nasza obecnie 110. Niestety regulowanie składek jest w wielu przypadkach dość opieszałe i tu trzebaby znaleźć sposób, ażeby składki regulowane były prędzej i punktualniej.

Lokale biurowe Korporacji przeniesione zostały z dniem 1-go listopada roku ubiegłego na ulicę Masztalarską 8, do lokali handlowych Hurtowni Drukarskiej.

Taki byłby pogląd ogólny na rok sprawozdawczy 1929/30.

Spis członków

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu.

Miasto Poznań

1. „Algrafja" L. Porankiewicz, Mostowa 15.
2. „Atlas" W. Kostrzewski i S-ka, Mostowa 29.
3. Drukarnia „Atom" A. Tomiak, Woźna 9.
4. „ Concordia Sp. Akc., Zwierzyniecka 6.
5. „Chemigrafja" A. Gonia i S-ka, Fr. Ratajczaka 13.
6. Drukarnia Dziennika Poznańskiego Sp. Akc., Pocztowa 9.
7. „ Handlowa T. z o. p., Piekary 20/21.
8. „ Handlu i Przemysłu T. A., Wielkie Garbary 27.
9. „ i Księgarnia św. Wojciecha T. z o. p., Aleje Marcinkowskiego 22.
10. „ Katolicka T. A., Raczyńskich 13/14.
11. „ „Kupiec" Tow. Wydawnicze, Wielka 10.
12. „ Literacka B. Gutowski, św. Marcin 33.
13. „ Mieszczańska S. A., Murna 2.
14. „ Metropolis Józef Grytka i P. Jankowa, Wielkie Garbary 39.
15. „ Pedagogiczna L. Borkowski, Wielka 19.
16. „ „Polonia" B. Gronau, Półwiejska 20.
17. „ Polska Sp. Akc., św. Marcin 70.
18. „ Pospieszna T. Kaldyk, św. Marcin 77.
19. „ Przemysłowa B. Kapela, św. Marcin 56.
20. „ Reklama T. Piątkowski, św. Marcin 31.
21. „ Robotników Chrześcijańskich Sp. Akc., św. Marcin 37.
22. „ Rolnicza i Księgarnia Nakładowa Sp. z ogr. por., ul. Sew. Mielżyńskiego 24.
23. „ Rynku Drzewnego T. z o. p., Wielkie Garbary 20.
24. „ Stołeczna Sp. z ogr. odp., Gwarna 18.
25. Drukarnia Społeczna, M. Miękicki, Marszałka Focha 55.
26. „ Uniwersytetu Poznańskiego, Wały Wazów 26.
27. „ Wydawnicza Fr. Krajna, Strzałowa 2a.
28. „ „Gazeta Powszechna" T. A., Aleje Marcinkowskiego 18.
29. „ „Goniec Wielkopolski" F. Milska, Aleje Marcinkowskiego 25.
30. Józef Goździejewski, Wielka 20.
31. Walenty Jarosz, Aleje Marcinkowskiego 21.
32. Ludwik Kapela, Wrocławska 18.
33. Stanisław Kowalczyk, Słowackiego 45.
34. Kazimierz Kryszak, Plac Sapieżyński 2a.
35. Edward Kręglewski Sp. Akc., Szyperska 8.
36. Marcin Maćkowiak, Fr. Ratajczaka 18.
37. Leon Misiak, Plac Sapieżyński 3.
38. Bolesław Niemojewski, Gwarna 17.
39. „Ostoja" Sp. Akc., Pocztowa 14/15.
40. „Papierodruk" T. z o. p., Aleje Marcinkowskiego 6.
41. Franciszek Pilczek, Fr. Ratajczaka 28.
42. Praca Wielkopolska J. Królak, Wybickiego 4.
43. „Pol" T. z o. p., Grobla 14.
44. Jan Piotrowski, Kraszewskiego 12.
45. Stanisław Sierpiński, Św. Marcin 27.
46. Konrad Schliemann, Dąbrowskiego 80.
47. „Galwanoplastyka" K. Klopsz, Wierzbięcice 15.
48. Mechaniczna Fabryka Wyrob. Papier. M. Putiatycki, Północna 16/17.
49. Wielkopolska Księgarnia Nakładowa K. Rzepecki, Piekary 7.
50. Wytwórnia Klisz „Premier", Babińskiego 6.
51. Zakłady Graficzne Konrad Rozynek, Aleje Marcinkowskiego 28.
52. Zakład Chemigraficzny Antoni Fiedler, Długa 11.
53. Zakład Graficzny J. Cierniak, Dąbrowskiego 89.
54. Marcin Załachowski, Górna Wilda 84.
55. F. K. Ziółkowski, Górna Wilda 122.

Bydgoszcz

56. Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 30.
57. „ dla Handlu i Przemysłu A. Mamach i Ska, Dr. Em. Warmińskiego 13.
58. „ Kupiecka J. Fiszer, Marszałka Focha 55.
59. „ Polska Sp. Akc., Marszałka Focha 10.
60. Przemysł Graficzny Helena Stefanowicz, Plac Poznański 3.
61. Fritz Lach, Gdańska 157.
62. Witold Kabat, Herm. Frankego 2.
63. Zakłady Graficzne Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" Sp. Akc., Marszalka Focha 20.

Czarnków

64. Drukarnia H. Speth, Kościelna 3-5.

Chodzież

65. Drukarnia Józef Kozak, Krótka 1.
66. „ F. Spektorek, Raczkowskiego 6.

Gniezno

67. Drukarnia „Lech" T. A., Chrobrego 2.
68. „ Narodowa T. z o. p., Chrobrego 33.
69. „ Stanisław Skalski, Warszawska 35.

Grodzisk

71. Drukarnia Grodziska J. Milczyński, Bukowska 6.

Gostyń

72. A. Skrzynecki, Klasztorna 69.

Inowrocław

73 Drukarnia Kujawska T. A., Plac Klasztorny 1.
74. „ Feliks Ustasiak, Kr. Jadwigi 11.

Jarocin

75. Drukarnia Polska Jan Majerowicz, Gołębia 1.

Kępno

76. Drukarnia Spółkowa T. z o. p., Mickiewicza 54.

Kościan

77. Drukarnia Spółkowa Sp. z z. o. odp., Kościuszki 28.
78. Hieronim Stefanowicz, Wrocławska 4.

Koźmin

79. Zakład Graficzny Leon Goldbek, Pleszewska 1.

Krotoszyn

80. Drukarnia Przemysłowa, Koźmińska 2.
81. „ St. Rydlewicz, Rynek 17.

Leszno

82. O. Eisermann T. z o. o., Komeniusza 30.
83. Drukarnia Leszczyńska Sp. z o. o., Wolności 20.

Międzychód

84. K. Buchwald, Skwierczyńska 15.
85. Drukarnia Powiatowa Z. Kąkolewski, 27-Stycznia 35.

Mogilno

86. Drukarnia Mogileńska, Wł. Jagiełły 7.
87. Otto Rauscher, Rynek 12.

Nakło

88. Drukarnia W. Malicki, Dąbrowskiego 292.

Nowy-Tomyśl

89 Wilhelm Busch, Dworcowa 16.
90. Drukarnia Kresowa J. Milczyński.

Oborniki

91. Koszewski & Nawrocki, Dworcowa 10.

Ostrów

92. Drukarnia Narodowa J. Jondro, Kolejowa 16.
93. „ Orędownika Ostrowskiego J. Dwornik, Wrocławska 34.
94. Stefan Rowiński, Kościelna 11.

Ostrzeszów

95. Marjan Malinowski, Okrężna 79.

Pleszew

96. Wielkopolska Fabryka Wyrobów Papierowych K. Świerkowski, Poznańska 31.
97. Drukarnia Pleszewska K. Sieradzki, Kilińskiego 13.

Rawicz

98. Drukarnia Polska L. Trzebiński, 17-Stycznia 570.
99. „ R. F. Frank Tow. z o. por.

Śmigiel

100. Drukarnia Orędownika Śmigielskiego J. Skorupski, Sobieskiego 45.

Śrem

101. Drukarnia Centralna E. Średzki, Mickiewicza 36.

Środa

102. Drukarnia Średzka J. Królak, Dąbrowskiego 5.

Szamotuły

103. Drukarnia J. Kawaler, Obrzycka 1.

Szubin

104. Drukarnia J. Kapsa, Kościelna 2.

Wągrowiec

105. Drukarnia K. Bonowski, Szeroka 21.
106. „ W. Kubanek, Rynek 14.

Witkowo

107. Drukarnia Mikołaj Cegielski, Stary Rynek 45.

Wolsztyn

108. Drukarnia Ludwik Wróbel.

Września

109. Drukarnia Andrzej Prądzyński, Poznańska 6.

Żnin

110. Drukarnia Leon Ksycki, Śniadeckich 8.

Protokół

z Rocznego Walnego Zebrania Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu, z dnia 26 kwietnia 1930 r.

Zebranie zagaił prezes p. Edward Stefanowicz o godzinie 8-ej w drugim terminie jako prawomocne w myśl ustawy, witając przybyłych członków. Lista obecnych wykazała następujących członków: pp. Bolesław Szczuka, Alfons Szczuka z Wąbrzeźna, Władysław Kulerski, dyr. Władysław Grobelny z Grudziądza, dyr. Stawicki z Nowegomiasta, dyr. Ankiewicz z Pelplina, zarazem w zastępstwie Drukarni i Księgarni T. z o. p. w Tczewie, Anastazy Sikorski z Chełmży, dyr. Hądzlik z Chełmna, dyr. Stanisław Bok, poseł Antczak, Edward Stefanowicz i Szutkowski z Torunia. Usprawiedliwił swe przybycie z powodu nawału terminowych prac p. dyr. Jan Kwiatkowski z Gdańska. Na marszałka zebrania proponowano p. dyr. Stanisława Boka, który dziękując za zaszczyt, proponuje przewodnictwo prezesowi Korporacji p. Edwardowi Stefanowiczowi, który przewodnictwo przyjął. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego I. Rocznego Walnego Zebrania, zdaje sekretarz sprawozdanie roczne, które przedstawia się następująco:

Rok sprawozdawczy pomimo, że pod względem gospodarczym był bardzo trudnym, pozostawił dla nas miłe pamiątki. Upłynął on pod znakiem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Podziwialiśmy na niej i działy przemysłu graficznego, prasy i książki. Pod sztandarem Powszechnej Wystawy Krajowej złączyło się drukarstwo polskie, niemniej dla pracy około Wystawy, ale dla stałej i realnej współpracy dla dobra naszego zawodu. Z okazji Wystawy odbyły się różne zjazdy organizacyj pokrewnych jak bibljofilów, bibljotekarzy, kupców branży papierniczej, dziennikarzy, literatów i grafików, nietylko z Polski, ale i z zagranicy. Wszyscy odnieśli niezatarte wrażenia. Wystawa ta była naszą chlubą i z dumą możemy wspominać o niej jako o dziele, które przejdzie do historji, i wobec przyszłych pokoleń świadczyć będzie o twórczości naszej w pierwszem 10-cioleciu istnienia Polski Odrodzonej.

Ruch ten uwydatnił się korzystnie także w naszej Korporacji, gdyż liczba członków znacznie się podniosła, mianowicie wzrosła do 37 członków-zakładów (w roku zeszłym było 28), które razem zatrudniają 737 pracowników, i to 272 pomocników wykwalifikowanych, 145 uczni i 320 sił pomocniczych. Prawie wszystkie więc zakłady na Pomorzu należą do Korporacji.

Zebrań odbyło się w ciągu roku 7 i to: 2 nadzwyczajne walne, 1 zwyczajne i 4 zarządowe. Prócz tychże porozumiewano się często pisemnie i telefonicznie celem załatwienia spraw bieżących. Udział w zebraniach był niestety mierny, gdyż liczba obecnych nie dochodziła do ustawowo przewidzianej, tak, że prawie zawsze zebranie otwierano godzinę później, zyskując w ten sposób ich prawomocność. Powody tak słabego udziału w zebraniach należy przypisać ciężkiej sytuacji gospodarczej nietylko w naszym zawodzie, lecz ogólno-krajowej. Komisja wydająca poświadczenia nauki dla uczniów zeszła się 2 razy i wydała 13 uczniom poświadczenia prawidłowego ukończenia nauki w zawodzie graficznym. Do księgi ewidencyjnej zapisano 48 uczni.

Znacznie większa ruchliwość była w zamianie korespondencji w różnych kwestjach spornych które to zarząd szczegółowo załatwiał, mianowicie wydawał opinje kalkulacyjne na różne druki, w kwestjach kontraktowych z uczniami, zarobkowych i z władzami, oraz załatwiał informacje statystyczne dla Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu. Z Centralą w Warszawie była bardzo ob-

szerna korespondencją, szczególnie gdy rząd wystąpił z nowym projektem w sprawie bezpieczeństwa i higjeny pracy w naszym zawodzie. Po przejrzeniu tegoż projektu, w którym były przepisy o podwójnych ubraniach roboczych, które zakład miał sprawić pracownikom, łazienkach itd., zarząd stwierdził, że projekt ten zdążał do podkopywania egzystencji i odrzucił go w całem brzmieniu. W imieniu Korporacji wysłaliśmy protest na ręce Związku Organizacji Przemysłu Graficznego w Warszawie, by się projektem rządowym zajął i nie dopuścił do uchwalenia go. Proponowaliśmy, by do opracowania takiego projektu powołano znawców fachowców tj. członków Związku. Uchwałę wysłaliśmy wszystkim członkom do wiadomości. Centrala wypracowała nowy projekt, który odpowiada naszym możliwym stosunkom.

Izba Przemysłowo-Handlowa zwracała się w ciągu roku kilka razy do Korporacji celem zasięgnięcia informacyj tyczących naszego zawodu. Podkreślaliśmy zawsze, że przemysł nasz przeżywa ciężki kryzys z powodu ogólnej złej sytuacji gospodarczej. Szczególnie zwracaliśmy uwagę na wysokie cła na maszyny i przybory drukarskie, które nie pozwalają na żadne inwestycje w zakładach — że jesteśmy zmuszeni pracować staremi maszynami, które mało i drogo produkują. Wykazano szkodliwość istnienia drukarń państwowych i samorządowych. W memorjałach wyłuszczano szeroko powody przeciwstawienia się dążności etatyzacji naszego przemysłu. Udowodniliśmy, że drukarnie państwowe są utrzymywane z funduszów publicznych, na które składają się także podatki i świadczenia prywatnego przemysłu graficznego, odbierając prywatnym drukarniom nietylko druki rządowe i samorządowe, ale także już i druki prywatne, a nawet czasopisma, tygodniki i afisze. Drukarniom państwowym łatwo przychodzi skutecznie konkurować z prywatnemi, bo nie płacą one podatków, które płacą w wysokich kwotach drukarnie prywatne.

Okólników do członków wysłaliśmy 4, w których na pierwszym miejscu była dążność, do przeprowadzenia cennika na różne druki, by choć w części usunąć zło, które prawie na każdem zebraniu było przedmiotem obszernej dyskusji. W tym celu wysłano pismo i pocztówkę z odpowiedzią oraz cennik drugiego nakładu bezpłatnie celem stwierdzenia, które zakłady się zgadzają na ceny w nim zawarte. Zobowiązania zgody otrzymaliśmy od 19 zakładów t. j. niespełna 50 proc. wszystkich zakładów. Na wyrażone życzenie w sprawie umieszczenia krótkich kalkulacyj w naszym organie w „Przeglądzie Graficznym" odebraliśmy odpowiedź, że redakcja tegoż sprawę tę przeprowadzi i będzie umieszczała kalkulację różnych robót drukarskich, co także przyczyni się niewątpliwie do naprawy stosunków w obliczaniu druków.

Z organizacjami pracobiorców tj. ze Stowarzyszeniem i Związkiem uzgodniliśmy normy liczby trzymania uczni, które to zostały przyjęte na Walnem Zebraniu naszej Korporacji oraz zatwierdzone przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Grudziądzu dnia 20 czerwca 1929 r. Normy te zostały ogłoszone w „Przeglądzie Graficznym" w nr. 36 dnia 11 września 1929 r. Również pertraktował zarząd z powyższemi organizacjami w sprawie płac taryfowych. Pomocnicy żądali stawek poznańskich. Wyjaśniono, że płaca dla miast powyżej 100.000 mieszkańców jest według cennika poznańskiego, poniżej 100.000 do 50.000 wynosi 5 proc. mniej, a poniżej 50.000 10 proc. mniej. Poznań podwyższył wówczas stawki tylko przejściowo na okres Wystawy Krajowej, wobec czego nie miała ta podwyżka dla Pomorza żadnego uzasadnienia. Porozumiano się z Korporacją Poznańską, że w przyszłości wspólnie będziemy regulowali płace taryfowe z delegatem z Pomorza.

Na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu dnia 5 października 1929 r. na żądanie Władzy Nadzorczej został zmieniony § 17 naszego statutu, który brzmi obecnie następująco: „Zarząd Korporacji składa się z starszego, czterech podstarszych, sekretarza i skarbnika. Podstarsi wybierają z pomiędzy siebie zastępcy starszego." Wobec tego powiększyliśmy liczbę członków zarządu z 5 na 7. Wybrano do Zarządu pp. dyr. Jana Karolczaka z Torunia oraz dyr. Jana Kwiatkowskiego z Gdańska. Ponownie wybrano p. Bolesława Szczukę z Wąbrzeźna na zastępcę starszego. We wrześniu 8, 9, 10 odbył się w Poznaniu Pierwszy Wszechpolski Kongres Przemysłu Graficznego, w którym wzięło udział z Pomorza 7 naszych członków. Na Kongresie tym wygłoszone zostały aktualne referaty, zmierzające do polepszenia naszego przemysłu.

W dniach 20 i 21 października 1929 r. założono w Warszawie Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, który ma na celu złączyć wszystkich wydawców całej Polski Do rady Związku zostali wybrani z Pomorza pp. dyr. Stanisław Bok i dyr. Pawlikowski z Tczewa oraz prezes Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego p. Edward Pawłowski z Poznania. Utworzono też już Okręg Pomorski z siedzibą z Toruniu. Związek ten wypracował wspólnie z przedstawicielami rządu nową ustawę prasową, która oczekuje obecnie sankcyj Sejmu.

Nakoniec należy też wspomnieć, że „Przegląd Graficzny" został uznany za oficjalny organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego na całą Polskę, oraz że obchodził 10-ciolecie swego istnienia. Także w tym roku obchodzono 200-tną rocznicę nieprzerwanego istnienia prasy polskiej, jak wiadomo bowiem, — pierwsza gazeta polska ukazała się w roku 1739 pod tytułem „Nowiny Polskie".

To byłyby wszystkie najważniejsze szczegóły, które nam rok 1929 przyniósł i które nie można było ominąć w sprawozdaniu.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe zdał skarbnik p. Władysław Kulerski z Grudziądza: dochodu było 4.033,55 zł, rozchodu 2.351,20 zł, pozostaje 1.682,35 zł, które są ulokowane: w Komunalnej Kasie Oszczędności 1.086,36 zł, w P. K. O. Poznań 331,12 zł, w gotówce 264,87 zł. Pan prezes dziękując za obszerne i ścisłe sprawozdanie uzupełnia niektóre szczegóły, zwraca szczególną uwagę na obecną złą sytuację gospodarczą, w której należy dążyć do utrzymania swych zakładów. Należy ścisłej rewizji poddać swój budżet rozchodowy oraz kalkulacje na druki wykonywać ściśle według cennika. W imieniu Komisji Rewizyjnej zdaje sprawozdanie p. dyr. Antczak i stawia wniosek o udzielenie absolutorjum, które zebranie bez sprzeciwu udzieliło. — Przystąpiono według porządku obrad do wyboru zarządu w myśl § 17 naszego statutu, który dał następujący wynik: Starszym p. Edward Stefanowicz, zastępcą starszego p. Bolesław Szczuka z Wąbrzeźna, skarbnikiem Władysław Kulerski z Grudziądza, sekretarzem p. T. Szutkowski, podstarszymi pp. Stanisław Bok, Jan Karolczak z Torunia i Władysław Grobelny z Grudziądza. Do Komisji rewizyjnej wybrano: pp. Jana Kwiatkowskiego z Gdańska A. Sikorskiego z Chełmży i posła A. Antczaka z Torunia. — Budżet na r. 1930/31 uchwalono w dochodzie i rozchodzie w sumie 3.250,00 zł. Ze względu na ciężki kryzys gospodarczy uchwalono składki obniżyć, które na rok 1930/31 wynoszą: Od zakładu 20 zł, za każdego pomocnika wykwalifikowanego 4 zł, za każdego ucznia 2 zł, za każdą siłę pomocniczą 1 zł. Wystawienie poświadczenia nauki 25 zł, zatwierdzenie ugody 10 zł. Do komisji opinjodawczej i spornej wybrano następujących pp.: prezesa Edwarda Stefanowicza, dyr. Karolczaka, dyr. Grobelnego, Sikorskiego, Szczukę i Szutkowskiego. Do komisji tej należą wszelkie sprawy kalkulacyjne i sporne.

Na delegatów na Ogólny Zjazd Korporacyj wybrano pp. Edwarda Stefanowicza, dyr. Stanisława Boka i dyr. Grobelnego. Jako zastępców pp. Szczukę i posła A. Antczaka. — Przyszłe zebranie ogólne uchwalono odbyć w Grudziądzu. Na końcu zebrania przypomina p. dyr. Bok o istnieniu Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, do którego powinni wszyscy wydawcy należeć, zachęcając do przystąpienia.

Po wyczerpaniu porządku obrad, solwuje p. prezes zebranie, dziękując obecnym za przybycie i przyczynienie się do współpracy słowami Cześć Sztuce!

Szutkowski, sekretarz.

Zapomniany i wskrzeszony wynalazek.

Stykacz elektryczny Lagarde'go, zastosowany do linotypu. Zwiększenie o 100 proc. wydajności linotypu. — Tele-linotyp.

Z pośród szeregu wynalazków, które mają wprowadzić przewrót w technice składania na linotypach, a o których niejednokrotnie donosiliśmy w „Przeglądzie", zasługuje na uwagę niżej podany wynalazek, Francuza p. Lagarde, z roku 1902.

Wynalazek ten polega na wyzyskaniu telegrafu i specjalnie zbudowanych aparatów elektrycznych, — do składania na linotypach.

Zanim przejdziemy do opisu tych aparatów, dajemy Czytelnikom w skróceniu zarys tego wynalazku.

Otóż czyta się jak zwykle przeznaczony do składania rękopis i zapomocą naciskania klawiszy, dziurkuje się papier, w sposób zbliżony do tastra monotypowego, a równocześnie aparat odbija naciśniętą literę. Każda litera czy znak ma odpowiednią kombinację dziurek. Na tej dziurkowanej taśmie można poczynić poprawki, t. j. korektę, i to natychmiast.

Drugi aparat, połączony zwojami elektrycznemi z linotypem lub też z kilku linotypami, naciska zapomocą elektryczności klawisze linotypu. Klawiatura aparatu i linotypu jest jedna i ta sama, a łączy je t. zw. stykacz elektryczny, — zasada wynalazku.

Osoba składająca nie zajmuje się linotypem, gdyż ma go zdaleka od siebie, lecz tylko aparatem, w którym naciska klawisze — rzecz zrozumiała — ze zdwojoną szybkością. Linotyp połączony z tym aparatem, odlewa wiersze tak szybko, jak na to pozwala aparat odlewniczy linotypu, a więc przeszło 300 obrotów na godzinę, czyli 300 wierszy. Szybkość pracy dochodzi do 10,000 głosek na godzinę.

Jedna osoba może wprowadzić w bieg kilka lub kilkanaście linotypów na jednej i tej samej linji „telegrafu typograficznego".

Jak wynika z niżej podanego artykułu, wynalazek ten jest już opatentowany i powstało konsorcjum celem jego eksploatowania. Praktyka wykaże, czy można będzie składać depesze wprost w agencjach telegraficznych i stamtąd poruszać znajdujące się na linji „telegrafu typograficznego" linotypy w wydawnictwach gazet.

Poniższy opis wynalazku czerpaliśmy wprost ze źródła, mianowicie z artykułu p. Gabrjela Delmas'a, mistrza drukarskiego z Bordeaux, u którego wynalazca p. Lagarde był korektorem. Artykuł ten ukazał się w „Courrier de Linotype". Dla lepszej orjentacji ilustrujemy go rysunkami, podanemi w powyższem piśmie.

Różne pisma techniczne od czasu do czasu podawały opis aparatu, transmitującego składanie linotypem na odległość. Dziś sprawa ta jest coraz bardziej głośna.

Dlatego też należy przypomnieć, że w roku 1902 pracownik graficzny M. Lagarde, Francuz, rozpoczął konstrukcję aparatu zezwalającego na składanie na linotypie tastaturą elektryczną.

Wynalazek jego polega na zbudowaniu aparatu do perforowania dziurek czworokątnych (taśma w rodzaju monotypy z napisem przeciwległym w każdej grupie do perforowania przedstawionej głoski, co zezwala na czytanie taśmy perforowanej), oraz aparatu, używającego tej taśmy perforowanej do transmisji elektrycznej czyli składania linotypą na odległość.

W tym celu założono już we Francji syndykat, celem eksploatacji wynalazku. Między członkami widnieją nazwiska pp. Jaguet, Beaudot, Mont-Louis (z Clermont-Ferrand), Renouard, Mainguet, Warnery (Paryż), Cavauzelle (Limoges), Oberthur (Rennes), Gabriel Delmas (Bordeaux). Niektórzy członkowie francuskiego „Société Linotype" wiedzieli o tych aparatach.

Wynalazca Lagarde był swego czasu korektorem w drukarni p. Gabriela Delmasa w Bordeaux. P. Gabriel Delmas z wielkiem zainteresowaniem śledził jego pierwsze wysiłki. Na życzenie tegoż Lagarde zmodyfikował swoją tastaturę, przedstawiającą wówczas schemat kaszty przez podział liter, zastosowując zasady brachygrafji (skrócone pismo) i stenografji, podwyższając w ten sposób znacznie produkcję.

Model owej tastatury przedstawiał litery, cyfry, różne znaki i justunek, zawierał głoski e i s podwójne, by składaczowi ułatwić kombinacje końcówek lub składanie liter, omijając unoszenie sztyletu, który za pomocą zwojów łączył kontakt z tastaturą linotypu.

Obserwując tastaturę, zauważymy ciekawe i praktyczne rzeczy. Mianowicie: Rama dokoła tastatury zapobiega wyskoczeniu sztyleta. Sztylet zawiera guzik, który służy na wpuszczenie prądu dla osiągnięcia dużych liter lub znaków podwójnych.

Tastaturę tę można było używać: a) przy linotypie; b) przy zwykłej maszynie do pisania; c) przy maszynie do perforowania taśm, do składania wprost, lub też do składania na odległość przy zastosowaniu specjalnego aparatu Lagarde'go; d) dyspozycja tej tastatury mogła być częściowo zastosowana do kaszt zwykłych, co umożliwia mniejszemi ruchami, przy składaniu ręcznem, osiągnięcie większej szybkości.

Elektryczna tastatura Lagarde'go była próbowana w Paryżu. Próby robione na linotypie dały zadowalające rezultaty. Osiągnięta szybkość wykazała taki stopień, że dystrybucja matryc nie mogła podążyć za stykaczem elektrycznym.

Taśmy perforowane były umieszczone na maszynie, która transmitowała na odległość ruch tastatury linotypu, pracującego za pomocą zwojów elektrycznych.

Maszyna ta dziś zupełnie znikła, jako zapomniany wynalazek.

Po robionych próbach wynalazca Lagarde wycofał się, celem wykonania kilku zmian oraz wykończenia aparatów, wykorzystując wynik prób wraz z podanemi mu myślami.

Od tego czasu słuch o Lagardzie zupełnie zanikł.

P. Gabriel Delmas, mistrz drukarski w Bordeaux, podając powyższe, opisuje dalsze dzieje tego wynalazku następująco:

Szukałem wszędzie Lagarde'go i jego aparatu o transmisji na odległość, lecz daremnie. Po kilku

latach przestałem się tem zupełnie interesować, lecz pozostał mi duplikat części mechanicznej stykacza elektrycznego, który Lagarde ofiarował mi wraz z rysunkami, opisami i korespondencją. Uważam sobie za obowiązek ogłosić wszystkie te dokumenty ku uczczeniu pamięci Lagarde'go. Może koledzy Lagarde'go lub konstruktorzy, którzy dla niego pracowali, będą mogli dokumenty te uzupełnić.

Lagarde wręczył w roku 1903 członkom Syndykatu specjalny memorjał o swym wynalazku.

Trzeba przyznać, że dzisiejsze maszyny do składania, mające konkurować w składaniu ręcznem i nadające się do różnych kombinacyj typograficznych, dające odlew czcionek większych i mniejszych lub jeszcze innych, są bardzo kosztowne ze względu na skomplikowaną pracę, której się od nich wymaga. Maszyn konkurencyjnych niema dotychczas wiele, a maszyną, mającą najwięcej powodzenia, jak również najwięcej rozpowszechnioną, jest bezwątpienia linotyp.

Po wysłuchaniu więc krytyk o różnych systemach, Lagarde wziął się szczerze do pracy. Jeden punkt zdawał mu się być pewnym i to, że najdawniejsze maszyny do składania dały dowód swej sprawności i rozpowszechniały się coraz to więcej. Znaczyło to, że miały uznanie mimo wygórowanej ceny.

Gdy klient kupuje maszynę, czas próby jest bardzo krótki, a kwestja tak ważna, jak małe błędy i przeszkody, których się każdy obawia, przechodzi ostrożnie cichaczem. Niewątpliwie maszyna taka pracować będzie dobrze w dniu jej ustawienia, czy zaś tak delikatny mechanizm jej wytrzyma długo przy pracy dłuższej i czy wydajność będzie oszczędniejsza od innych maszyn, pozostaje znakiem zapytania.

Lagarde ogranicza się następnie w swym memorjale do orzeczenia ekonomicznego pospiesznych maszyn odlewniczych.

Typografiści wiedzą z praktyki, że czcionkowy materjał jest niebezpieczny i długi w manipulowaniu. Przy czcionkach ruchomych zmiany liter tej samej grubości robią się w wierszu dość łatwo, lecz o ile chodzi o zastąpienie słowa krótkiego przez słowo długie, dodanie jednego, dwóch lub trzech słów, danie justunku z przodu lub z tyłu, wsunięcie kawałka zdania w środek ustępu etc., wszystkie te manipulacje, zmuszające do przeróbek, to w porównaniu do tych samych korekt wykonywanych linotypą, praca ta jest uciążliwa. Nawet ponowne składanie tego samego wiersza przy linotypie nie jest przykrem, gdyż jest prędko załatwione. Z materjałem czcionkowym zaś trzeba być oszczędnym i ostrożnym, gdyż w końcu staje się on dość drogim.

Przy automatycznych odlewniach czcionek ruchomych polega się na zasadzie, że drukarze będą mieli na życzenie zawsze nowe czcionki. Ale na co się to przyda? Praca mechaniczna niszczy pracę ręczną i wskutek tego ruchomą czcionkę. W przyszłości ołów typograficzny będzie tylko krążył z maszyny do formy, z formy pod prasę i znowu zpowrotem do kotła, by za chwilę zrobić tą samą drogę.

Czego żąda drukarz przedewszystkiem?

Oto wydać jak najmniej pieniędzy na dobrą i sprawną maszynę do składania.

Myśl tę podjął Lagarde i począł szukać aparatu zdolnego do zastosowania do linotypu celem obniżenia ogólnych kosztów, podwyższając równocześnie jej sprawność.

Uważał on, że do tego trzeba było najpierw zastąpić zdolność daktylografisty typograficznego przez daktylografję mechaniczną. Jakakolwiek bowiem nie byłaby zręczność daktylografisty, nie wyczerpie on nigdy całej szybkości maszyny. Stało się więc, że specjalnem automatycznem narzędziem zastąpiono pracę przy tastaturze, celem wykorzystania maksimum wydajności maszyny, lub też zwolnienia szybkości w razie gdyby ta była za wielką. Postęp taki nie można było jednak osiągnąć zwykłą tastaturą.

Maszyny, które pracują od dziesięciu lat, zbudowane są dla prac, które znamy i żaden z jej mechanizmów nie zezwala na co innego. Potrzeba więc było przyrządu, który przystosowany do tego, co istnieje, mógł zrealizować myśl.

Wszyscy drukarze, lub prawie wszyscy znają linotyp, i o nim właśnie będzie tu mowa.

Działo się to w warsztacie p. Mont-Louis w Clermont-Ferrand, kiedy wynalazca wypróbował po raz pierwszy swego pomysłu kątnik mechaniczny. Gdy składacz, któremu Lagarde się zwierzył o swym projekcie, doniósł o tem swemu majstrowi, że pewien typografista miejscowy zamyśla osiągnąć większą wydajność z jego maszyn, p. Mont-Louis wyraził natychmiast życzenie zapoznania się z tym mechanizmem.

Lagarde skonstruował więc aparat prowizoryczny dla demonstracji, który oczywiście wymagał wiele dobrej woli by go zrozumieć, gdyż nic nie dawało przewidzieć, jaki będzie faktyczny wynik tego wynalazku. Pan Mont-Louis jednak bez badania tej myśli w szczegółach, jakby to czynił w innym wypadku, mimo, że myśl ta nie była również gwarantowaną żadnym patentem, przystąpił z pomocą finansową do zrealizowania jej. Od tego czasu drzwi warsztatu p. Mont-Louis otwarte były dla wynalazcy Lagarde'a.

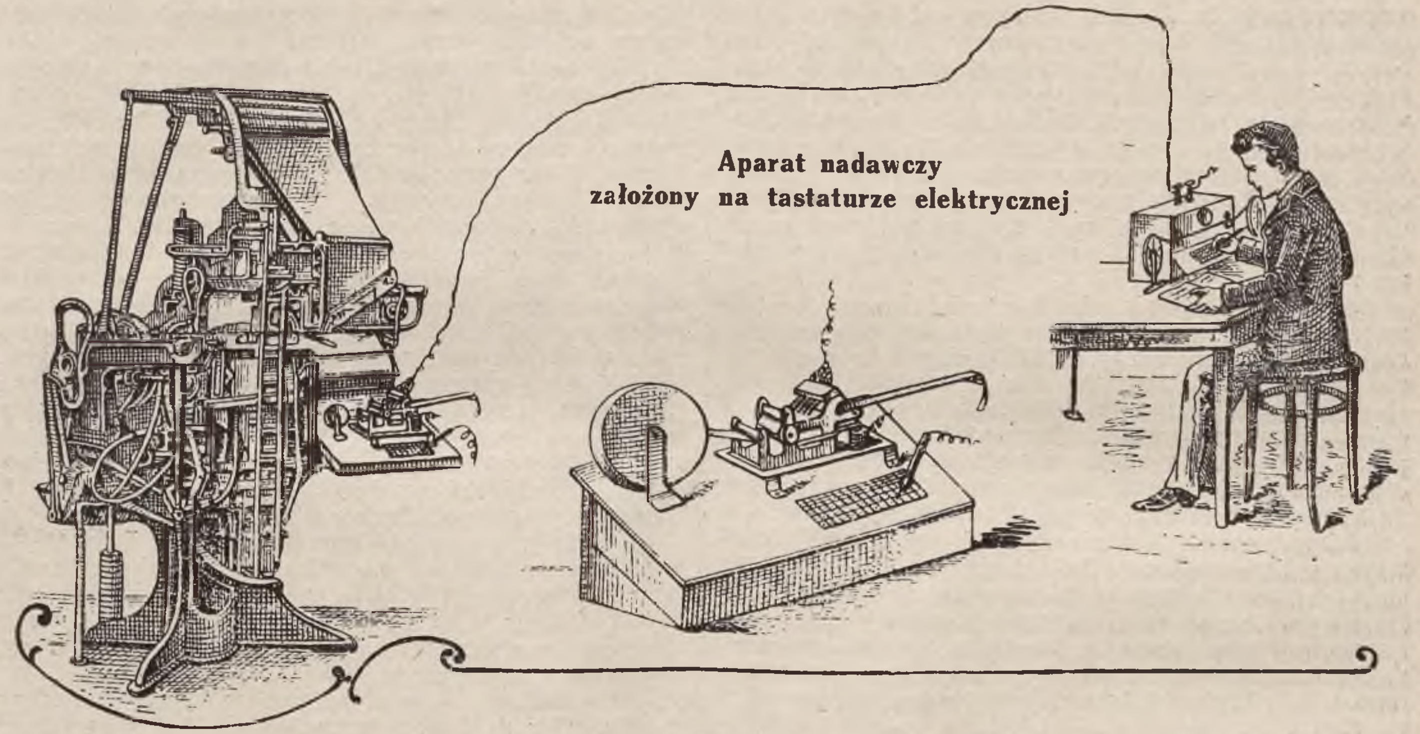
Pierwszy organizm tych aparatów składał się z baterji zwojów z ich armaturą w formie dźwigni, które naciskają na klawisze. Umieszczony na konstrukcji, ma jako zamknięcie deseczkę, na której znajduje się tastatura prymitywna, podzielona w rodzaju kaszty zecerskiej. Składacz dotyka kolejno bloczków za pomocą sztyletu, a prąd elektryczny dotyka klawiszy. Aparat ten zastosowano na jednem z linotypów w pewnej drukarni francuskiej.

Drugi organizm składa się z maszyny do perforowania taśmy, która drukuje głoskę samą pod dziurkami kombinacyjnemi. Maszyna ta kierowana jest tą samą tastaturą i sztyletem elektrycznym, umieszczonym na s t y k a c z u elektrycznym.

Trzecim organizmem jest aparat nadawczy, umieszczony na tastaturze, przez który przechodzi perforowana taśma, na której osoba wykonująca au-



Tastatura i sztylet elektryczny.



tomatyczne składanie, może śledzić tekst i robić korektę, skoro zachodzi potrzeba, posługując się tastaturą, oraz należycie zakończyć wiersze.

Czwartym organizmem jest skrzynka przekładnia, odbierająca prąd kombinowany, pochodzący z perforacyj i momentalnie przeprowadzany przez przewód elektryczny do s t y k a c z a, który składając automatycznie tekst, przepuszcza go do aparatu nadawczego.

Główną racją bytu tych aparatów jest oszczędność.

Biorąc naprzykład linotyp, który dobrze znamy, wiemy, że maszyna ta odznacza się szybkością, szybkość ta jest jednak ograniczoną przez rękę ludzką, która nie może przekroczyć swej zdolności naturalnej.

Właściciele maszyn wyrazili zresztą swoje uwagi, dla których widzą potrzebę zastosowania tych wynalazków do linotypu. Po pierwsze, składacze uczą się wpierw na każdej maszynie i przez długi czas koszty maszyny są tem samem bez należytej wydajności. Gdy naukę ukończyli, składacze nie posiadają równych zdolności, a maszyny obsługiwane przez słabych składaczy, dają tylko średnią wydajność. — Inne uwagi: Czy skrypt jest dobry, czy zły, praca zrobiona być musi, gdyż nie da się zmusić autorów, by pisali kaligraficznie. — Niemożliwość biegłego czytania skryptów jest powodem mniejszej wydajności, lecz koszty ogólne przez to nie zmniejszają się. W końcu praca na maszynie jest trudną i wycieńczającą.

Naogół jednak istnieje korzystna konjunktura dla obecnych maszyn do składania, gdyż są przyjęte przez wszystkie wydawnictwa i wielkie drukarnie. Syndykat, który finansuje patenty, liczy na to, że stworzy z maszyn do składania przedmiot cieszący się popytem w dostarczaniu ich drukarniom. Szczególnie prasa codzienna uzyska wielką korzyść z tych nowych wynalazków.

Składacza w pierwszym rzędzie zastąpi daktylografista przy maszynie do perforowania, przyczem nie będzie go niepokoił ani justunek ani maszyna. Perforacja taśmy i odlewanie tekstu osiągnie się przez tastaturę, która oddziałując na mechanizm całkowicie elektryczny, załatwi pracę tę później przez czynność na odległość.

Daktylograf można czytać i korygować. Korekty przeprowadzone są przez daktylografistę przy automatycznem składaniu.

Pierwsza ta czynność, wykonana z jak największą szybkością, nie dozna żadnej trudności ni przerwy. Może być wykonaną w warsztacie, w domu daktylografisty, lub u wydawców, czyli stosownie do organizacji pracy.

Skrypt, sporządzony na taśmie, przechodzi do aparatu nadawczego. Tutaj żadnego operatora niema. Osoba obsługująca trzyma jedną ręką sztylet stykacza, a drugą inną część, jeśli chodzi o linotyp. W chwili, gdy wiersz jest pełen, zostanie on elektrycznie uwiadomiony. Jeśli dwie lub trzy głoski brakną, to posunie on szybko taśmę tknięciem automatycznem; odstępy i małe justunki osiągnie się tastaturą.

Ponieważ perforacjom stale towarzyszy tekst, to inteligentny operator może łatwo śledzić przebieg składania, jak również może załatwiać potrzebną korektę, którą wskazuje taśma.

Przy linotypie zaś, o ile magazyn nie zawiera wszystkich przy składaniu używanych znaków, to przy znaku obcym taśma zatrzyma się momentalnie. Osoba obsługująca musi go wtenczas wykonać ręką. Justunek, który jest znakiem, wyrzucony będzie wówczas, skoro wiersz się dobrze skończy.

Wobec powyższego w składaniu automatycznem znajdujemy wszelkie zalety maszyny. Niema czytania, niema wahania przy dużych głoskach, niema również punktacji, chociażby w bardzo skompliko-

wanem przejściu. Zawsze ta sama szybkość, ta sama regularność. W biegu normalnym linotyp zrobi 300 obrotów na godzinę, gdyż według liczby wierszy można oceniać wydajność maszyny. Czas składania wiersza trwa zaledwie kilka sekund. Przy większej szybkości również ołów trzyma się lepiej, a mianowicie przy sprawnem pracowaniu matryc w równych odstępach. Produkcja wynosi przynajmniej podwójnie tyle, co przy składaniu na ręcznej tastaturze, czyli 10 000 liter na godzinę, obojętnie co to za rodzaj pracy.

Składanie jednak nie koniecznie musi być zawsze automatyczne. Można je wyłączyć. Nawet podczas pełnej taśmy, osoba składająca, jeżeli jej się pozwoli na 14-dniową naukę daktylografowania na tastaturze, może zatrzymać bieg tejże bez zepsucia czegokolwiek przy aparatach, by wykonać którąkolwiek pracę całkowicie ręcznie za pomocą sztyletu. Składanie automatyczne da się wznowić przez zwykłe dotknięcie specjalnego bloczku.

Biorąc naogół, to jedna jak druga operacja jest wyraźna i pojedyncza. Daktylografja z jednej strony staje się pracą dostępną dla wszystkich, którzy znają jej ortografję i nie doznają żadnej trudności przy maszynie, gdyż prowadzenie linotypu lub innej maszyny, po zastosowaniu tego wynalazku, wymaga tylko trochę inteligencji i uwagi, bez żadnej sprawności palców.

Należy wymienić, że nowa daktylografja stykaczem elektrycznym zawdzięcza bardzo ważne udoskonalenie drukarzowi z Bordeaux, p. Gabrielowi Delmasowi, autorowi systemu stenografji skróconej, który przy wynalazku Lagarde'go znajduje ciekawe zastosowanie. Zebrał on naprzykład końcówki słów, które są sobie podobne, wszystkie zbiory głosek, które się znajdują w słowach i skombinował tastaturę w ten sposób, że zwykłem pociągnięciem osiąga odrazu siedem do ośm liter, a czasem całe słowa.

Może to być również zastosowane przy linotypie. Daktylografista będzie miał wygodną tastaturę, którą prawie bez ruchów i tylko jedną ręką osiągnie wielką szybkość. Oto, jak będzie wyglądać zwykła praca na maszynie do składania.

Teraz jeszcze kilka słów o uzupełnieniu wynalazku. Elektryczna maszyna do perforowania, która pracuje z całą życzoną szybkością, jest zastosowana do czynności na odległość. Może to się dziać w ten sposób, że taśmę założy się wprost na aparacie nadawczym, lub też nawinie i w ten sposób osięgnie się składanie automatyczne przez telegraf.

Szybkość produkcji pozostaje ta sama. Obsługa telegraficzna prasy, momentalnie składana, będzie przejrzystą. Syndykat, finansujący wynalazek, objął potrzebne patenty specjalnego telegrafu dla typografji powielanej i nie mającego synchronizmu, która przepuści 150 znaków potrzebnych do pracy zwykłej daktylografa przygotowującego taśmę; to samo jeśli ten ostatni jest dość kompetentnym, by objąć odpowiedzialność na trzydzieści do czterdzieści maszyn, które odrazu można wprowadzić w ruch, celem obsługi różnych klientów.

Aparaty automatyczne, jak również maszyny do perforowania nie wymagają do tego żadnej modyfikacji. We dnie mogą wykonywać zwykłą czynność, a w nocy mogą pracować telegrafem przez zwykłe połączenie.

Co się tyczy telegrafu typograficznego, to ma on wielkie pole przed sobą, gdyż wszystkie aparaty automatyczne od maszyny do perforowania aż do tastatury są elektryczne, telegraf zaś składa się tylko z przenośnika zwykłego lub pomnożonego, mającego jako podstawę s t y k a c z telegraficzny. W maszynie znajduje się skrzynka przekładowa. Z telegrafji Baudota niema nic ani w motorze, ani w synchronizmie. Manipulacja daktylograficzna pozostaje ta sama, jak przy maszynie do perforowania. Cena aparatów jest umiarkowana, tak samo, jak na aparaty pomocnicze przy samej maszynie do składania.

Jak widać, aparatom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony maszyn do składania. Są zupełnie pojedyńcze, wobec czego nie mogą być drogie. O ile nie ma innych środków mechanicznych, zdolnych do prześcignięcia sprawności najlepszego składacza, to stykacz elektryczny i aparat nadawczy osiągnie to bez wysiłku.

Oto zastosowanie i korzyść maszyn Lagarde'go, które może niezadługo będą mogły być oddane wielkiemu przemysłowi drukarskiemu.

Trzeba ubolewać, — pisze p. Gabriel Delmas, — że mimo ważności wynalazku dużo drukarzy mało się nim interesowało. Ileż ulepszeń byłoby powstało z tego tytułu w przemyśle graficznym, i ile czasu stracono bezpowrotnie z powodu małego zainteresowania się wynalazkiem.

W końcu swego artykułu, zamieszczonego w „Courrier de Linotype", p. Gabrjel Delmas pisze:

„Przypuszczaliśmy zawsze, że Izba rzemieślnicza będzie śledzić i popierać wynalazki i ulepszenia, pochodzące przeważnie od naszych współpracowników, lecz ta nic nie robi."

„Na Kongresach Międzynarodowych w Gotenborgu, Kolonji i w Londynie, nalegałem z kolegami różnych krajów, by zaprowadzono międzynarodowe biuro badań technicznych i dla mego zadowolenia projekt ten został przyjęty w kwietniu roku 1929 w Londynie. Gdyby biuro to zamiast w roku 1929, stworzono w roku 1902, to składanie mechaniczne zmieniłoby może wiele z swej fizjognomji obecnej, a Francja miałaby zaszczyt zapisać jedno nazwisko więcej na chlubnej liście swych wynalazców."

Po zamknięciu Międzynarodowych Targów w Poznaniu.

Transakcje w przemyśle graficznym.

W dniu 4 maja r. b. zamknięte zostały Międzynarodowe Targi w Poznaniu, trwające od 27 kwietnia r. b. Zamknięcia dokonał minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski.

Największych transakcyj, o ile chodzi o przemysł graficzny, dokonano pomiędzy właścicielami zakładów graficznych a przedstawicielami fabryk maszyn drukarskich. Na stoisku firmy Jakób Fajans z Warszawy sprzedano prawie wszystkie wystawione tam maszyny drukarskie i introligatorskie, niektóre kilkakrotnie. Na stoisku firmy „Graphika" sprzedano 9 tyglówek-automatów fabryki Heidelberg. Kupującemi były drukarnie przeważnie z województw poznańskiego i pomorskiego.

Ś. p. Władysław Tomaszewski, były właściciel drukarni, zmarł w Poznaniu dnia 1 maja 1930 r., przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 4 maja r. b.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

STANISŁAW JARKOWSKI — Warszawa. 5)

Najnowsze pokłosie literatury polskiej o prasie.

(Ciąg dalszy).

Książeczka p. Eilego, wydana starannie nakładem Tow-stwa „Polska Zjednoczona", niewątpliwie zadość uczyni życzeniu autora, nie mogąc jednak rościć pretensji do naukowego ujęcia jednorocznego „odcinka" życia prasy polskiej przed stu laty... Jest to raczej obrazek feljetonowy, obfitujący nawet w ciekawe istotnie cytaty, charakteryzujące ówczesne stosunki prasowe w Warszawie. Autor - szperacz poprzytaczał nie tylko suche wykazy ówczesnych gazet, Kurjerów i innych perjodyków, ale nawet poumieszczał in extenso wszystko co o nich wypisywał złośliwy „Motyl", nie pomijając nawet „bajki nadesłanej" o „pismach perjodycznych 1829 r." Bezwątpienia praca p. Eilego nie pójdzie na marne, gdyż będzie dużem ułatwieniem dla przyszłego badacza prasy tej doby, zawiera bowiem sporo bardzo sumiennie zebranego materjału i wskazówek, skąd materjał ten był czerpany.

W tę samą dobę lecz w dłuższy nieco, bo kilkoletni szmat życia prasy polskiej czasu pierwszych lat Królestwa Kongresowego, siegnął zmarły niedawno ś. p. Kazimierz Bartoszewicz i w szeregu swych feljetonów na łamach jednego z pism krakowskich***) dał obraz prasy warszawskiej z lat 1816—25 posiłkując się do nich materjałem zebranym przez siebie w r. 1914/15 przy opracowywaniu tego samego tematu do rozdziału o prasie warszawskiej w projektowanym przez Tow. Lit. i Dzienn. Polskich w Warszawie roczniku „Prasy Polskiej". W pracy autor wytknął cały szereg błędów, jakie wkradły się do Bibljografji K. Estreichera przy niektórych wydawnictwach.*)

Inne prace stanowiące najnowsze pokłosie polskiej literatury prasowej, mają za temat nie przeszłość, a teraźniejszość prasy.

W nowsze czasy wprowadzają nas badacze, również nowi, w dziedzinie prasy, uwzględniając poszczególne etapy jej rozwoju, przeważnie pewnych tylko jej odcinków terenowych lub pewnych jej rodzajów.

Dr. Józef Zieliński w szeregu odcinków „Kurjera Stanisławowskiego" z r. 1928 i 1929 dał szereg ciekawych momentów „z dziejów prasy w Stanisławowie", poczynając od r. 1748, czyli na szlaku 8 dziesiątków lat jej istnienia...

P. Józef Korpała zamieścił na łamach bibljofilskiego „Silva Rerum" w r. 1929, a następnie wydał w osobnej odbitce interesujące „Uwagi o polskiej prasie literackiej przed powstaniem listopadowem".

Dwóch innych znowu bibljofilów i szperaczów, a mianowicie pp. Justyn Sokulski i Leon Wasilewski zajęli się prasą tajną na łamach „Exlibrisu", a następnie wydali swe prace w osobnych odbitkach ilustrowanych w r. 1924.

„Prasa tajna i jej kierownicy w dobie powstania styczniowego" — stanowi temat pracy p. Sokulskiego, który wyczerpał niemal wszystkie znane organy tej prasy i dorzucił nie jeden nieznany dotychczas szczegół, uzupełniając w ten sposób to, co dotychczas było napisane o tej prasie przez różnych badaczy, szczegółowo również wymienionych wraz z tytułami ich prac przez p. Sokulskiego.

„Tajna prasa rewolucyjna w b. zaborze rosyjskim w dobie popowstaniowej" aż po r. 1918 znalazła sumiennego rzecznika w osobie p. Wasilewskiego, który również dość wyczerpująco zużytkował znane mu wydawnictwa tajne...

Podobną, lecz ograniczoną tylko ramami czasu okupacji niemieckiej, rzecz o „nielegalnej prasie polskiej" zamieścił w kilku „ciągach" na łamach „Kurjera Wileńskiego" w r. 1929 autor ukrywający się pod kryptonimem „lit", a noszący się z zamiarem uzupełnienia podanych przez siebie szczegółów w zamierzonem wydaniu broszurowanem tej pracy...

Na osobne pozatem przynajmniej wzmianki zasługują:

„Wspomnienia o cenzurze rosyjskiej w Warszawie" Ferdynanda Hoesicka (w odcinku „Kurjera Warszawskiego" z dnia 9. IV. 1929 r. jako rozdział z książki tegoż autora),

„Ogólny przegląd niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w okresie 1919—29", Zygmunta Falkowskiego (w zesz. 8 czasopisma akademickiego „Alma Mater Vilnensis" z r. 1929), oraz

„O pisemkach szkolnych", artykuł ks. Józefa Rokosznego z Radomia w czasopiśmie „Muzeum" (zesz. 1 z r. 1928).

A mimochodem też wymienić trzeba artykuł Wiesława Kosińskiego „o prasie gospodarczej" w książce zbiorowej „Na froncie gospodarczym w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 1918 11. XI. 1928", oraz wspomnianego już na początku niniejszego przeglądu prof. Łunińskiego w jego książce p. t. „Echa Wczorajsze" (Warszawa, 1925) dwa artykuły-rozdziały: 1) „Prasa a państwowość" i 2) „Czy prasa nasza ma wpływ", a także wydaną po francusku broszurę informacyjną biura prasowego 12-go Mię-

***) Niestety, brak pod ręką wycinków z tym fetjetonem, nie pozwala nic na zacytowanie tytułu i numerów pisma, w których był drukowany. (przyp. aut.)

*) Według rękopisu, pozostałego w tece redakcyjnej rocznika „Prasa Polska". (przyp. aut.)

dzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie w r. 1925 „o prasie rolniczej w Polsce“ (La presse agricole polonaise)*) tudzież drukowaną w listopadzie i grudniu 1924 dłuższą rzecz tego samego autora*) „o prasie wojskowej polskiej“ w odcinku gazety „Polska Zbrojna“ w Warszawie, wreszcie parę prac Antoniego Marczewskiego z zakresu prawodawstwa prasowego w Polsce odrodzonej: 1) „Cenzura teatralna i kinematograficzna“, 2) „Czy w b. zab. rosyjskim władza administracyjna może zawiesić czasopismo?“ i 3) „Czy przedruki interpelacyj mogą być konfiskowane?“ (Warszawa 1923—25).

Osobno wymienićby należało jeszcze numery jubileuszowe kilku wydawnictw prasowych, zawierające różne przyczynki do ich dziejów, lecz ze względu na możliwość opuszczenia niektórych i narażenia się na zarzut niekompletności lub stronniczego ujęcia sprawy — trzeba zamiaru tego poniechać.

Natomiast wzmiankować można dwie broszury jubileuszowe:

1) P. A. T. (Polskiej Ajencji Telegraficznej) z okazji 10-lecia jej istnienia, które minęło w dniu 5. XI. 1928 r. i

2) Kasy Literackiej w Warszawie z okazji 30-lecia tej instytucji w r. 1929.

Cenny, również, jakby jubileuszowy przyczynek, rzut oka na minione w r. 1925 dwa dziesiątki lat odrodzonej prasy polskiej w Wilnie (1905—25) zamieścił „Almanach Literacki“, wydany w Wilnie w r. 1926 na dochód tamtejszego Oddziału Polskiego Białego Krzyża; obok całego szeregu sylwetek dziennikarzy i publicystów miejscowych.

A nowszy rzut oka na polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928 dał w wydawnictwie „Źródła Mocy“ z okazji pokazu prasowego, urządzonego wtedy w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej, jako jednego z działów Wystawy Regjonalnej w Wilnie, Stefan Rygiel, wypuszczając następnie swój szkic statystyczno-krytyczny w osobnej bibljofilskiej odbitce...

P. Jadwiga Bornsteinowa opublikowała w „Kwartalniku Statystycznym“ (Tom V. zeszyt 4) z r. 1928 ciekawe studjum statystyczne o prasie w Polsce w latach 1925—27. („Czasopisma w Polsce 1925—27“), opatrzywszy je krótkim „rysem historycznym“, z uwagami o „definicji pojęcia czasopisma“ i rozwojem statystyki czasopism w Polsce“.

Praca p. Bornsteinowej jest b. gruntowna i wyczerpuje temat nieomal pod każdym względem z punktu widzenia statystyki w ramach, na jakie pozwalał posiadany przez Urząd Statystyczny materjał liczbowy. Najlepiej wypadła analiza dla r. 1927, jako głównego przedmiotu tej analizy. I dziwić się temu nie można. Każdy nieomal rok poprzedni przynosił zmiany w statystycznem opracowaniu prasy przez nasze władze, zajmujące się rejestracją produkcji wydawniczej. Dlatego brakowało autorce niejednokrotnie materjału do zestawień porównawczych, któremi umie operować doskonale tam, gdzie je poczynić materjał liczbowy pozwalał...

(Dokończenie nastąpi.)

*) S. Jarkowskiego (przyp. wyd.).

Z Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W dniu 29 kwietnia odbyło się posiedzenie zarządu głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem p. Stefana Krzywoszewskiego, poświęcone głównie zagadnieniom organizacyjnym Związku oraz sprawom ogłoszeniowym dzienników warszawskich.

Na posiedzeniu tem uchwalono zwołanie Rady Związku na dzień 20 maja, celem rozpatrzenia sprawy kołportażu dzienników i czasopism oraz spraw organizacyjnych Związku, a przedewszystkiem dotyczących dalszej organizacji oddziałów prowincjonalnych, tudzież organizacji pracy członków w sekcjach Związku.

Z wydawnictw zawodowych

„Technika Graficzna“. Wyszedł z druku numer 3 tego pożytecznego wydawnictwa, organu Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu. Na treść numeru składają się: Wspólna wycieczka naukowa do Krakowa. — Światło i barwy. — Użycie blach miedzianych zamiast wałków w rotograwurze. — Drobne druki akcydensowe. — Czy szpisowanie matryc da się usunąć? — „Dział Języka Polskiego“, jako dodatek, zasługuje na specjalną uwagę. — Do numeru dołączono odbitki wzorowych druków, oraz odezwę Sekcji Fotograficznej, organizowanej przy Polsk. Tow. Graficznem w Poznaniu. Widać staranność wykonania technicznego numeru; niezbyt szczęśliwie natomiast został pomyślany układ szpalt, co zresztą stanowi jego oryginalność. — Redakcja i administracja: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 18.

Wiadomości z firm

Zakłady Wydawnicze M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie. Zarząd Spółki Akcyjnej M. Arct, Zakłady Wydawnicze w Warszawie, Nowy-Świat 35, zawiadamia, że w dniu 3-go czerwca b. r., o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy.

Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, Tow. Akc. Dnia 20 maja 1930 r., o godz. 7 wiecz., odbędzie się w lokalu prywatnym prezesa Zarządu Towarzystwa, w Warszawie, ul. Okólnik 5, w drugim terminie Zwyczajne Walne Zgromadzenie. Akcjonarjusze, pragnący przyjąć udział w zebraniu, winni złożyć posiadane akcje lub kwity depozytowe instytucyj kredytowych, przez rząd zatwierdzonych, do dnia 13 maja r. b. w Zarządzie Towarzystwa, Rynek Starego Miasta 11, w Warszawie. — Stosownie do art. 58 statutu, Zebranie jest prawomocne, bez względu na ilość zgłoszonych akcyj.

Księgarnia i skład papieru Wanda Strzelczykowa w Krotoszynie. W rejestrze handlowym Sądu Powiatowego w Krotoszynie w dniu 27 stycznia 1930 r. zapisano przy firmie Wanda Strzelczykowa, księgarnia i skład papieru w Krotoszynie, iż firmę sprzedano Wincentemu Leopoldowi, kupcowi z Krotoszyna, który jest wyłącznym właścicielem, odpowiedzialnym za zobowiązania firmy. Firma brzmi obecnie: Wanda Strzelczykowa, księgarnia i skład papieru w Krotoszynie, właściciel Wincenty Leopold. — Prokury udzielono Wandzie Strzelczykowej z Krotoszyna.

Księgarnia Jerzy Hirsch w Katowicach. W sprawie odroczenia wypłat firmy Jerzy Hirsch, księgarnia w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 1, Sąd Powiatowy przedłużył wymienionej firmie odroczenie wypłat, udzielone jej uchwałą z dnia 10 stycznia 1930 r., o dalsze trzy miesiące, t. j. do dnia 9 lipca 1930 r.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY
Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej
z siedzibą w Warszawie

Obrady wytwórców i kupców gałęzi papierniczo-piśmienniczej w Poznaniu.

W dniu 29 kwietnia b. r. Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu zwołało nadzwyczajne zebranie, na które przybyli także wytwórcy, przebywający w Poznaniu z okazji trwania Targów Międzynarodowych.

Powitał uczestników w imieniu Zarządu i zagaił zebranie o godz. 8½ wieczorem w sali Domu Kupiectwa p. dyr. M. Kuliński. Porządek obrad obejmował:

1) Sprawa cennika w gałęzi papierniczo-piśmienniczej. 2) Sprawa dostaw biurowych. 3) Sprawa własnego organu. 4) Sprawy organizac. 5) Wolne głosy.

W nieobecności prezesa St. Kruszewskiego z Warszawy sprawę stosowania cennika przez kupiectwo w gałęzi papierniczo-piśmienniczej referował p. dyr. Bartkiewicz z firmy Leszczyński z Warszawy. Referent wskazał na groźną chwilę, jaką przeżywa nietylko kupiectwo, ale i przemysł tej gałęzi. Wskazał przytem, że najzdrowsze pod względem stosowania cennika są stosunki w Poznańskiem, najgorzej jest w Małopolsce, gdzie są dwa odłamy kupiectwa: chrześcijański i żydowski.

Chcąc zapobiec obniżaniu cen w branży papierniczo-piśmienniczej, wytwórcy i kupcy w Warszawie wysunęli projekt, aby stworzyć obowiązujący cennik, przyjmując jako podstawę do jego ostatecznego opracowania cennik „Naszego Sklepu", który jest najbogatszym w tej gałęzi. Związek Wytwórców nie wątpi — wskazał mówca — że i kupiectwo poznańskie przyjmie z uznaniem tę akcję.

P. prezes Kruszewski, obejmując przewodnictwo zebrania, uzupełnia wywody p. dyr. Bartkiewicza, wskazując na fakt, że dziś już nie kupiec dyktuje ceny, lecz odbiorca. Następnie zawiadomił, że cennik ma obowiązywać od 15 maja b. r. i o ile nie będzie stosowany, to wytwórcy w dobrze zrozumiałym interesie własnym będą stosować sankcje karne w stosunku do tego odłamu kupiectwa, które nie będzie przestrzegać cennika. P. dyr. Bartkiewicz oświadcza, że sankcje karne będą stosowane aż do cofnięcia kredytu przez Związek Wytwórców tym kupcom, którzy obniżają cennik, gdyż to jest zło społeczne, które trzeba zwalczać.

P. Thomas poruszył następnie w związku z tą sprawą kwestję długoterminowych kredytów, wypowiadając się przeciw temu w interesie zdrowego odłamu kupiectwa.

Rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przemawiali p. dyr. Königstein z firmy Wasilewski, p. Robak, p. Szymański i inni.

Ostatecznie uchwalono jednogłośnie przyjąć jako podstawę cennik „Naszego Sklepu", jako obowiązujący całe kupiectwo do czasu uchwalenia nowego cennika.

Sprawę dostaw biurowych omawiano także bardzo obszernie i wyczerpująco. I tu zabierali głos pp. dyr. Bartkiewicz, dyr. Kosicki, Thomas, Czosnowski, Robak i in.

Ostatecznie do komisji cennikowej i dostaw biurowych powołano pp.: Niemojewskiego, Leona Kostrzewskiego, Grzebiliszewskiego, Szymańskiego, Bartscha i Chrzanowskiego, który wspólnie z zarządem i przedstawicielami wytwórców będą prowadzić swe prace, przyczem obowiązkiem każdego kupca jest służyć swemi uwagami i wogóle radą i pomocą.

Sprawę organu prasowego Ogólno-Polskiego Związku Kupiectwa gałęzi papierniczo-piśmienniczej omawiał p. prezes Kruszewski. Otóż na wniosek poznańskiego Stowarzyszenia, za organ został uznany „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy", który mają otrzymywać wszyscy kupcy-papiernicy w całej Polsce, przyczem dział papierniczy ma się ukazywać jako oddzielny dodatek. Wezwał przy tej okazji zebranych do zasilania redakcji artykułami i współpracą.

Prezes p. Kruszewski referował następnie sprawę delegacji u wiceministra przemysłu i handlu p. Kożuchowskiego w sprawie handlu w szkołach, normalizacji zeszytów itp. Przedstawiono specjalny memorjał w tej sprawie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyrzekło swą pomoc kupiectwu i osiągnięto wstrzymanie normalizacji zeszytów szkolnych.

Zakomunikował następnie p. prezes Kruszewski ustrój organizacyjny zrzeszeń, wchodzących w skład

Rady Kupiectwa gałęzi papierniczo-piśmienniczej. Istnieje 8 okręgów: 1) Warszawski, 2) Poznański, 3) Pomorski, 4) Śląski, 5) Krakowski, 6) Lwowski, 7) Lubelsko-Wołyński, 8) Wileńsko-Nowogródzki.

Wezwał zebranych do organizowania kupiectwa i zaznaczył przytem, że kupcy niezorganizowani jak i ci, którzy nie przystąpią do cennika, będą zagrożeni w swym bycie, gdyż grozić będzie im niedostarczanie towaru przez hurtownie i wytwórców.

Do obrony interesów kupiectwa gałęzi papierniczo-piśmienniczej na terenie poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej uproszono p. Thomasa.

Zebranie zakończono o godz. 11,30 wieczorem.

Wycieczka do zakładów chemicznych „Herolda“ pod Poznaniem.

Dnia 1 maja r. b. na zaproszenie p. Z. Ciesielczyka, właściciela zakładów chemicznych „Herolda“, na Ratajach pod Poznaniem, wyruszyła wycieczka, złożona z 30-tu uczestników.

Wycieczkę ową zorganizowało Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, a przewodniczył jej p. dyr. M. Kuliński. Wśród uczestników zauważyliśmy: p. prezesa J. Kruszewskiego z Ogólno-Polskiego Związku Kupców gałęzi papierniczo-piśmienniczej z Warszawy, p. dyrektora Kocięckiego z Mirkowskiej Fabryki Papieru, przedstawiciela Mirkowskiej Fabryki Papieru p. Dolewskiego, przedstawiciela Fabryki ołówków St. Majewski i Spółka, wreszcie zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu z prezesem p. W. Jaroszem i sekretarzem p. J. Czosnowskim na czele oraz prasę zawodową w osobach przedstawicieli naszego pisma.

Punktualnie o godz. 2 po południu wyruszono autobusem z Poznania. Po półgodzinnej jeździe wycieczka przybyła na Rataje, witana przez uprzejmego właściciela zakładów chemicznych ‚Herolda“ p. Z. Ciesielczyka.

Następnie zwiedzano zakłady. Wyjaśnień udzielali: sam właściciel i kierownicy.

Na wstępie zwiedzono dział fabrykacji kalki do maszyn do pisania, kalki do ołówków oraz taśmy do maszyn do pisania. Precyzja maszyn i urządzeń wzbudziła podziw u zwiedzających. Papier — bibułka krajowa Żywiecka — w rolach przechodzi przez maszynę, następnie przez cylindrowy walec z farbą, momentalnie wysychając na ogrzanych parą walcach, poczem ostatecznie wychodzi gotowa kalka, pokrajana w arkusze. Ta sama technika produkcji stosowana jest przy taśmach do maszyn do pisania, gdzie tasiemki białe zostają barwione na kolory. Kalki są koloru czarnego, niebieskiego i fjoletowego w różnych formatach. Taśmy jedno i dwukolorowe. Wyroby te, które są dumą zakładów, dorównują w zupełności, a nawet przewyższają wyroby zagraniczne. Mogli się o tem przekonać uczestnicy wycieczki, którym na miejscu chemik demonstrował zalety kalki, wychodzącej wprost z maszyny; kalka ta nie brudzi i daje nadzwyczaj dokładne i dobre kopje.

Zwiedzono następnie laboratorjum — duszę zakładów. Chemikalja, farby, barwniki, kociołki i kotły — oto obraz tej najważniejszej pracowni.

Podziwiano następnie szeregiem ustawione kadzie z gotowym już atramentem, klejem itp., zawierające do 1 000 litrów, poczem zapoznano się z wyrobem tuszów, laków; wreszcie zwiedzono składnicę, zawierającą pół miljona butelek i buteleczek, z krajowych hut szklanych.

Zakłady „Herolda“ obejmują obszar 80 mórg i posiadają prócz fabryki chemicznej cegielnię z kopalnią gliny oraz szereg stawów, wszystko w uroczo położonej okolicy u brzegów Warty. Światło, prąd i centralne ogrzewanie zakłady posiadają własne. Robotników 60—80, zależnie od sezonu. Jest co podziwiać i mimowoli utrwala się zachwyt dla pracy polskiego przemysłowca, który potrafił z gruzów stworzyć kwitnące i tętniące życiem przedsiębiorstwo.

Po zwiedzeniu właściciel zakładów p. Z. Ciesielczyk przyjmował nadzwyczaj gościnnie uczestników wycieczki.

P. dyr. M. Kuliński, jako przewodnik wycieczki, podziękował w serdecznych słowach p. Z. Ciesielczykowi za zaproszenie i umożliwienie zwiedzenia zakładów, poczem wzniósł toast na pomyślność i dalszy rozwój tej placówki przemysłowej w rocznicę jej 10-lecia.



Uczestnicy wycieczki do zakładów chemicznych „Herolda“, na Ratajach pod Poznaniem.

Fotografje nabyć można w zakładzie fotograficznym J. Stolski, Poznań, ul. 27 Grudnia 5.

P. prezes St. Kruszewski w przemówieniu swojem zaznaczył, że rocznica 10-lecia zbiega się z imieninami właściciela zakładów p. Z. Ciesielczyka, wobec czego wzniósł toast na cześć Solenizanta.

Zabrał głos p. Ciesielczyk. Gdy Stowarzyszenie Papierników wyraziło gotowość zwiedzenia moich zakładów — ciągnął mówca — ucieszyłem się niepomiernie. Dziękuję uczestnikom wycieczki za zaszczycenie swą obecnością mego domu i zakładów, które właśnie przed 10 laty, 30 kwietnia 1920 r., wykupiłem z obcych rąk i prowadzę z dużym nakładem pracy. Jako członek Stowarzyszenia Papierników, dołożę także starań, aby postawić na wyżynie naszą gałąź produkcji, a te kilka miłych chwil zapiszę sobie głęboko w pamięci. — Okrzykiem: „Kupiectwo i przemysł polski niech żyje!" — zakończył p. Ciesielczyk swe przemówienie.

Następne przemówienie wygłosił p. prezes W. Jarosz, podnosząc zasługi p. Z. Ciesielczyka i podkreślając jego 25-lecie pracy w przemyśle wielkopolskim, poczem wzniósł toast na cześć Jubilata i Solenizanta. Pani Nowakowska toastowała na cześć panów, wygłaszając ze swadą odpowiednio do chwili zastosowane przemówienie, którego myślą przewodnią było hasło popierania przemysłu krajowego. Pan J. Czosnowski w swem przemówieniu wskazał na konieczność zorganizowania przemysłowca i kupca polskiego, do propagowania zaś tych celów wezwał prasę i wzniósł na jej cześć toast. W tym też duchu przemawiali p. dyr. Kocięcki, p. Szymański, p. Chmielewska i in. Odpowiedział w imieniu prasy p. M. Matuszewicz w sensie skucia ogniw łańcucha, jakiemi są wytwórcy, hurtownicy i detaliści, których celem jest praca nad postępem i rozwojem życia gospodarczego w Polsce, przyrzekając sprawy gałęzi papierniczo-piśmienniczej szeroko uwzględniać w „Przeglądzie Papierniczym".

Przemawiał jeszcze p. prezes J. Kruszewski z Warszawy. Wskazał na to, że podróżując często z racji swych obowiązków po Polsce, najlepiej czuje się w Poznaniu i w Wilnie. W Poznaniu dlatego, że jest to stary gród Piastowski, dziś w 95 procentach polski, że Wielkopolanie są ludźmi realnymi, uważając, że największem bogactwem Narodu jest praca, — jak słusznie zresztą mówi nasza Konstytucja. Wilno natomiast przyciąga także, ale znów czem innem. Staremi dziejami i duchem Jagiellonów, — uczuciem, serdecznością i patrjotyzmem kresowych Polaków. Należałoby połączyć — twierdzi mówca — praktyczność wielkopolską z idealizmem wileńskim, a przez to uzgodnienie charakterystyki dwu dzielnic stworzyć można typ prawdziwego Polaka. — Toastem: „Wielkopolska niech żyje!" zakończył mówca swe przemówienie.

W końcu p. Z. Ciesielczyk podziękował wszystkim za uczestnictwo u biesiadnego stołu i zaprosił do dalszych swych apartamentów. Czas ubiegał szybko w przyjemnym nastroju, przeplatanym grą na fortepianie szan. małżonki gościnnego gospodarza i śpiewami chóralnemi i solowemi uczestników.

Około godziny 8 wieczorem — uczestnicy wycieczki opuszczali gościnne progi państwa Ciesielczyków, unosząc do Poznania miłe wspomnienia przebytych chwil.

Ożywienie działalności organizacyjnej polskich wytwórców gałęzi papierniczo-piśmienniczej.

Bardzo słaba działalność, jak dotychczas, Związku Wytwórców Gałęzi Piśmienniczo-Papierniczej zaczyna obecnie wydatnie ożywiać się, a to wobec przedłużającego się kryzysu i konieczności zapobiegania ruinie wielu placówek tak przemysłowych, jak handlowych.

Najpoważniejszą w chwili obecnej przeszkodą zdrowej gospodarki w tym przemyśle jest brak odpowiedzialnego finansowo handlu, bez którego działalność poszczególnych wytwórni o masowej produkcji, a odsprzedawanej konsumentowi przeważnie w drobnych ilościach, jest niezmiernie uciążliwa. To też wszelkie dążenia wspólnej organizacji fabryk zmierzają do uzdrawiania handlu wszelkiemi możliwemi sposobami.

M. in. fabryki nawiązują ścisłą współpracę z kupcami, celem zracjonalizowania handlu. Fabryki zapowiadają z jednej strony bezwzględną walkę dzikiej konkurencji przez ograniczanie kredytów i wstrzymywanie dostaw niesolidnym odbiorcom, a z drugiej strony popieranie w całej rozciągłości solidnego kupiectwa i okazywanie pomocy organizacjom kupieckim w unieszkodliwianiu tych jednostek, które paraliżują solidarną i pożyteczną działalność ogółu kupiectwa.

Obecne prace Związku znajdą należyte poparcie zarówno wśród wszystkich wytwórców, jak i kupców tej branży, a przedewszystkiem zostanie usunięta atmosfera wzajemnego niedowierzania i nielojalności.

Czas chyba, by te ujemne strony spotykane do niedawna w przemyśle piśmienniczo-papierniczym raz na zawsze zniknęły.

Przemysł piśmienniczo-papierniczy w swej strukturze handlowej i technicznej jest niezmiernie ciekawy wobec kolosalnie różnej wytwórczości i może zdziałać bardzo dużo, o ile zostaną wprowadzone specjalne dla tej branży formy organizacyjne, a które w niedalekiej przyszłości mogą okazać się korzystnemi zarówno dla kraju, jak i tego przemysłu w Polsce.

Fabryka ołówków „Lechistan-Hardtmuth" w Krakowie.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie artykuł następujący:

Dążeniem zastępców na Polskę fabryki ołówków Koh-i-noor L. i C. Hardtmuth, było od szeregu lat, aby założyć fabrykę taką w kraju, by światowej sławy ołówki mogły być w kraju produkowane i to przy pomocy polskiego robotnika i udziału rodzimego kapitału.

Firma Hardtmuth, istniejąca blisko od 150 lat, zdecydowała się obecnie, na skutek długoletnich interwencyj i zabiegów — do założenia takiej fabryki w Polsce i w tym celu nabyła fabrykę ołówków oraz wyrobów galalitowych „Lechistan" w Warszawie, która zatrudnia około 100 do 150 robotników.

Fabryka ta, obecnie czynna w Grochowie, będzie jednak późną jesienią przeniesiona do Krakowa, gdzie będzie nadal istniała pod firmą „Lechistan-Hardtmuth".

Już samo brzmienie firmy wskazuje na to, że nowo-założona fabryka zachowa ściśle polski charakter.

Kapitał rodzimy jest w bardzo poważnej kwocie w nowopowstałej placówce przemysłowej reprezentowany, a fabryka ta, dając zatrudnienie około 350 robotnikom polskim i mając w swym zarządzie dzielnych współpracowników, jak pp. posła Marjana Dąbrowskiego, właściciela i wydawcę „Il. Kurjera Codziennego", Witołda Ostrowskiego, prezydenta miasta Krakowa, Karola Huzarskiego, dyr. Kasy Oszczędności w Warszawie i szereg innych, poważnych obywateli polskich, daje niezawodną gwarancję jej polskiego charakteru, a przemysłowi naszemu otwiera bardzo dużo możliwości rozwoju. Kierownictwo techniczne objął p. Klepadło długoletni współpracownik w fabryce ołówków St. Majewski.

Papier kopertowy.

Papier kopertowy jest pojęciem zbiorowem, ponieważ w tym przedmiocie liczyć się trzeba z najrozmaitszemi gatunkami papieru, od luksusowego począwszy aż do pospolitego jednostronnie gładzonego, wyrobionego z papki, zawierającej sporo miazgi drzewnej lub też z odpadków papierowych wyrobionego papieru.

Wszystkie te, powyżej wymienione papiery, zarówno w jakim celu użyte być mają, a więc czy dla listowników luksusowych, kopert handlowych, opasek drukarskich, torebek z próbkami lub tym podobnych, wszystkie muszą podlegać wymogom najsilniej nasamprzód zawarunkowanym przez to, że fabrykacja kopert jest zupełnie zmechanizowaną. Mianowicie nowoczesne maszyny koperciarki są szczególnie wrażliwemi maszynami specjalnemi, wymagającemi o wiele więcej od innych maszyn przerabiających papiery na wyroby papierowe, pracują również automatycznie, ażeby surowiec, w tym przypadku papier, był zupełnie równolity. Każda, nieraz tylko drobiazgowa wadliwość papieru kopertowego, którąby w innych warunkach przetwórczych jako taka nawet wcale nie zostałaby uznana, może przy produkcji kopert spowodować przykre ustawania w biegu koperciarki i poczynić niemało straty na materjale. Należy atoli uwzględnić jeszcze i to, że właśnie dla takich kopert, których głównym warunkiem jest ich taniość, a więc produkcja ich nie znosi zastoju maszyny-koperciarki, że właśnie dla tych kopert używa się także takich papierów, których surowców nie zawsze zaliczać można jako jednolitych, do wyrobu papieru kopertowego podatnych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie papierów kopertowych przeznaczonych na wyrób masowych kopert kupieckich, do wyrobu których używa się jako surowca stary zużyty papier z akt i temu podobny. Właśnie w tem ukryta jest do pewnego stopnia obawa, mianowicie gdy fabryka papieru nie ma dostatecznej kontroli na jednolitość tych surowców, inaczej naprzykład, jak się przerabia tylko czyste materjały błonnikowe i miazgę drzewną. Z powodu tej trudnej do ominięcia niejednolitości surowca papieru kopertowego istnieje stale obawa, że i bez błędu fabrykacyjnego papiery kopertowe skłonne są do głąbienia i falowania. Falistych lub głąbiących się papierów kopertowych atoli wogóle na nowoczesnych koperciarkach przerabiać nie można na koperty, gdyż zbyt często stawałaby maszyna-koperciarka i zbyt wiele napsułoby się materjału. Stąd głównym warunkiem przy produkcji kopert jest to, ażeby papier kopertowy rozłożony był zupełnie płasko i żeby nie posiadał skłonności do falcowania względnie głąbienia się.

Znaną jest powszechnie sprawą, że klientela nabywcza domaga się właśnie giętkich papierów kopertowych. Papiery takie posiadają atoli jeszcze i tę wadliwość, że są wielce przejrzyste, a potęguje wadliwość tę i to zjawisko, zresztą z zrozumiałych powodów powstałe, że dla listów handlowych ogólnie nie wymaga się zbyt ciężkich kopert. Przejrzystość papieru można zmniejszyć w ten sposób, że wyrabia się papier kopertowy z większą dawką miazgi drzewnej lub materjału dopełniającego; w obu tych przypadkach łatwo zdarzyć się może, że papier stanie się zbyt miękkim. Przejrzystość papieru zmniejsza się przynajmniej na użytek kopertowy w ten sposób, że papier ten koloryzuje się w różnych odcieniach. Koperty służące dla przesyłania próbek towarowych i tym podobnych oraz dla potrzeb prywatnych wyrabia się zazwyczaj z cięższych i tem samem grubszych papierów, których przejrzystość, rzecz jasna, naturalnie jest o wiele mniejszą. Mianowicie przy wyrobie kopert luksusowych przejrzystość papieru znika niemal zupełnie, a to z tego powodu, że koperty luksusowe wewnątrz wyłożone są ciemnokolorową bibułką.

Dalsze wymagania, które stawia się wobec kopert dotyczą zewnętrznego wyglądu tejże. Zależnie od celu użycia koperty bywają takowe nietylko w kolorze białym i wszelkich innych możliwych barwach wyrabiane, lecz również o wzorach żeberkowych lub tym podobnych. Przy koloryzowaniu papieru kopertowego zważać należy szczególnie na to, ażeby nie było żadnych dyferencyj koloru, gdyż takowe mianowicie u gotowych kopert szczególnie jaskrawo występują.

Do wyrobu kopert dla celów handlowych i listów pieniężnych oraz torebek służących do przesłania próbek towarowych używa się papieru jednostronnie gładzonego. Taki jednostronnie gładzony papiery wygląda świetnie, można też zazwyczaj na gładzonej stronie zazwyczaj doskonale pisać atramentem, jednakże papiery kopertowe jednostronnie gładzone nie bywają zazwyczaj doskonale klejone, mianowicie w pewnych miejscach są za mało, w innych znów za wiele klejone. Przy maszynowo gładzonych lub satynowanych papierach to zjawisko przy słusznem klejeniu nie zachodzi.

Papiery kopertowe powinny być wytrzymałe. Dla listów zwykłych i przesyłek druków papier kopertowy nie potrzebuje być bardzo wytrzymały, atoli dla torebek do przesyłania próbek towarowych i listów pieniężnych należy używać papierów mocnych. Dla normalnych kopert handlowych, jednostronnie gładzonych, różnokolorowych, używa się zazwyczaj papierów wagi 40 do 45 gramów metr kwadratowy. Papiery te są przejrzyste, atoli przy ciężkości 50 do 60 gramów przejrzystość ich znika niemal zupełnie. Dla bardzo wytrzymałych, względnie wielkich kopert należy używać papieru kopertowego 70 do 120 gramowego.

Inaczej sprawa ma się przy kopertach służących celom prywatnym lub luksusowym. Tam wytrzymałość papieru kopertowego odgrywa zazwyczaj podrzędną rolę. Na wyrób takich kopert nie potrzeba używać specjalnego papieru kopertowego, lecz wystarczają zazwyczaj zwykłe pisemne papiery.

Specjalną rolę odgrywają mianowicie w ruchu handlowym koperty okienkowe. Okienka te wykonuje się zapomocą nadruku laku okienkowego lub też wsunięcia okienka wyrobionego z papieru celofanowego.

Rynek papierniczy we Francji.

Francuskie fachowe czasopismo papiernicze „La Papeterie“ donosi: Na początku 1930 roku widoki fabrykantów papieru i tektury nie przedstawiały się zbyt korzystnie. Pierwsze miesiące upłynęły spokojnie; fabryki papieru, a mianowicie fabryki papieru opakunkowego otrzymały stosunkowo ograniczoną liczbę zleceń na dostawę towaru. Pomimo to zastój nie stłumił bynajmniej ducha przedsiębiorczego fabrykantów papieru; rozpoczęto budować nowe i rozszerzać istniejące fabryki.

Niedawno temu ustawiono dwie nowe olbrzymie maszyny wyrabiające papiery opakunkowe. W Grand-Couronne ustawiono maszynę Voitha, jedną z najpiękniejszych i najproduktywniejszych maszyn papierniczych, która codziennie liczne setki tonn przedniego papieru gazetowego rzuca na rynek zbytu.

Papiery opakunkowe spadły w cenie; produkcja ich jest większą od zapotrzebowania. Francuskie papiery opakunkowe są przednie, mianowicie wyrabiane w północnej i południowo - zachodniej Francji, które są w stanie rywalizować z importowanemi ze Skandynawji i Finlandji papierami opakunkowemi. Ponieważ konsumcja papierów opakunkowych stale wzrasta, przeto fabryki te niezawodnie niebawem otrzymają wystarczającą ilość zleceń na dostawę towaru.

Przemysł papieru kolorowego w Belgji.

Położenie przemysłu belgijskiego, produkującego papiery kolorowe, było w pierwszej połowie 1929 roku bardzo korzystne. Aż do września roku zeszłego były fabryki zleceniami na dostawę zasypane, poczem zaczęły napływać skąpo, a później niektóre fabryki były nawet zmuszone czasami produkcję przerywać.

Główna siedziba przemysłu fabrykującego papiery kolorowe w Belgji znajduje się w miejscowości Turnhont w prowincji antwerpskiej, gdzie się znajduje aż siedm fabryk o jakich mowa, w tem kilka bardzo olbrzymich. Największem przedsiębiorstwem jest firma „Etablissements Brépols Sté. An., która obok papierów kolorowych wyrabia także karty do gry, tapety, kalendarze, książki i tym podobne inne przedmioty z papieru. Za 1929 rok przedsiębiorstwo wypłaca swym akcjonarjuszom 6 miljonów franków belgijskich dywidendy, czyli 2 miljony więcej, aniżeli w roku uprzednim. Fabryka rzeczona, istniejąca od 1797 roku, jest bodaj najstarszą fabryką papierów kolorowych w Europie i największym zakładem uszlachetniającym papier na całym kontynencie.

Inne przedsiębiorstwa belgijskie — Sté. An. Biermanns — miało w roku ubiegłym 2 miljony franków belgijskich na czysto. Przedsiębiorstwo to wyrabia papiery kolorowe, karty do gry i posiada 20 maszyn, a obecnie ustawia do tego 6 nowych. Maszyny te sprowadziła firma z niemieckich przedsiębiorstw Haubolda, Kleinwefersa, Fischera i innych.

Dalej należy zaliczyć do większych fabryk papierów kolorowych przedsiębiorstwo Antoine van Genechten, założone 1826 roku, które wyrabia również kartonaż; Maesmakers frères (z 15 maszynami); La Turnhoutoise (z 8 maszynami); La Belgica; Messes-Gorisi Papeterie de la Dyle.

Niektórym z wyżej wspomnianych fabryk papierów kolorowych udało się w roku zeszłym poczynić znaczne postępy techniczne, tak że belgijski przemysł produkujący papiery kolorowe kroczyć będzie na rynku światowym na czele.

Papier i artykuły pisemne w Grecji.

Z Aten donoszą: Produkcja krajowych wyrobów z papieru, która w Grecji utrzymać się może dzięki znacznym stawkom celnym i pomimo nieszczególnie zadowalającej jakości wyrobów, ścieśnia coraz bardziej możliwość eksportu do tego kraju. Z tego jednakże nie wynika jeszcze, ażeby eksport do Grecji nie obiecywał żadnej korzyści; owszem w roku ubiegłym importowano poważne ilości papieru i wyrobów papierowych, jak to wynika z następujących, do lipca 1929 roku sprowadzanych ilości towaru. Importowano: tektury za 8,2 miljonów drachm, masy papierowej za 17,7 miljonów, papieru opakunkowego za 16,7 miljonów, papieru gazetowego za 13,7 miljonów, papierów drukarskich za 14,3 miljonów, a papierów listowych za okrągły miljon drachm. Coprawda liczby te w stosunku do równego okresu 1928 roku są o wiele mniejsze, i to o 3 do przeszło pięć miljonów drachm mniej. Z innej strony znów dowóz naprzykład przedniego kartonażu, bibułki biurowej i papieru fotograficznego wzmógł się do miljona drachm. Do tego ożywiły się znacznie obroty w artykułach biurowych, dla których istnieje popyt na rynku greckim, również dla ksiąg kontowych, notatników, segregatorów i innych przedmiotów branży papierniczej, które nadal sprowadza się z zagranicy. Tańsze i lichsze tego rodzaju produkty wyrabia się w Grecji. Przedsiębiorstwa greckie, które dbają o dobry towar, nadal jak dotychczas importują koperty z zagranicy (kopert z okienkami nie wyrabia się w Grecji), jak również przednie papiery listowe.

Szczególnie ważną sprawą przy eksporcie do Grecji jest słuszna deklaracja celna; z powodu nieścisłych podań powstawają dla eksporterów i importerów kłopoty i straty niepotrzebne, tak że jest koniecznością nieodzowną przed wysyłką towaru rozpytać się obeznanego z greckiemi stosunkami poinformowanego przedstawiciela w przedmiocie wszelkich obowiązujących formalności przy dostawach do Grecji.

Bardzo wiele papieru gazetowego, bo około 60 procent sprowadza Grecja z Niemiec. Zeszłoroczny grecki import papieru gazetowego wynosił za 4 miljony, w 1928 roku za 3,5 miljona drachm.

Rynek papierniczy Wielkiej Brytanji.

„Wielkobrytyjski rynek papierniczy“ obejmuje olbrzymi obszar światowego mocarstwa brytyjskiego. Obok tego olbrzymiego obszaru zdołał wielkobrytyjski przemysł papierniczy wyrobić sobie utartą renomę na Dalekim Wschodzie (Chiny, Japonja) jakoteż — w mniejszej coprawda mierze — w Portugalji, na zachodniem pobrzeżu Ameryki południowej i w Brazylji. Z wyjątkiem Kanady, której rynek papierniczy nabiera w coraz to wzmagającej mierze cech swego południowego sąsiada — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — wszystkie inne kraje dostosowały się do londyńskich zwyczajów w handlu papierem. Następstwem tego zjawiska jest to, że angielski producent papieru może przerabiać te same materjały, używać tych samych formatów i wagi papieru w dostawie papieru, czy to dla Australji lub Afryki południowej, Indji lub Londynu. Jeżeli wyrób nie uda się dla jednej z kolonij angielskich („colonies“), wówczas producent angielski produkt swój bez wielkich zabiegów zbyć może na rynku rodzimym; jest to dogodność, z której jedynie brytyjski wytwórca papieru korzystać jest w stanie. Obok tego ułatwienia przychodzi dla angielskiego przemysłu papierniczego jeszcze drugie: samo w sobie niepraktyczne zachowanie angielskiego systemu miar i wag, a niestosowania systemu metrycznego. Z tego powodu wielkobrytyjski przemysł

chroni się mocno na swym własnym obszarze w wielkiej mierze przed konkurencją zagraniczną. Oferty do Wielkiej Brytanji z podawaniem miar i wag w centymetrach i kilogramach są niecelowe. Natomiast angielskie przedsiębiorstwa eksportowe podawają obecnie w swych ofertach obok cali i funtów jeszcze dane w centymetrach i kilogramach — to ostatnie w praktyce odnosi skutek jedynie u niebrytyjskich odbiorców ofert.

Przewaga brytyjskiego eksportera handlowego utrwalaną bywa przez doskonale przemyślany system filjalnych osiedlisk handlowych, które londyńskie przedsiębiorstwa handlowe założyły w najważniejszych miejscowościach swych kolonij i dominiów.

Przy tem należy sobie uprzytomnić osobliwe zespolenie angielskiego handlu papierniczego: większa połowa transakcyj w angielskim handlu papierniczym zawieraną bywa w Londynie przy ulicach Upper Thames Street i przy St. Paul Cathedral. Tam mają swe siedziby handlowe następujące, światowej sławy angielskie przedsiębiorstwa papiernicze: Alex Cowan & Co., Strong, Hanburg & Co., Spicer Brothers, Alex Pirie & Co., Wiggins Teape & Pirie Wyrtt, John Dickinson & Co., Grossvenor oraz inne. Również znajdują się tam przedstawicielstwa wszystkich angielskich i szkockich fabryk papieru. Pozatem nie brak tam konkurencji zagranicznej; są tam skandynawskie i finlandzkie papiery opakunkowe i gazetowe, belgijskie papiery pisemne i drukarskie, holenderska tektura słomkowa oraz niemieckie papiery pergaminowe, drukarskie i opakunkowe oczekują tam nabywców. Następstwem tej zaostrzonej konkurencji, której do niedawna nie hamowała żadna ochrona celna — było to, że hurtownicy papieru starali się zachować dla siebie całą produkcję młynów (fabryk papierów), a w razie konieczności finansowali dane wytwórnie papieru. To znów sprawiło, że wybitni hurtownicy papieru w Londynie stali się właścicielami fabryk papieru, a na odwrót wielu angielskich fabrykantów papierów przednich pozakładało w Londynie własne hurtownie papieru. Londyński zbyt papierów łączy zatem w sobie: 1. produkcję papieru, 2. przedstawicielstwo przemysłu papierniczego, 3. handel papierem. Handel papierniczy dzieli się znów na miejscowy handel w Londynie i na prowincjonalny rynek zbytu, którego opanowanie popierane bywa przez posiadające składnicę papierów biura filjalne, istniejące w głównych centrach prowincjonalnych, jak Manchester, Liverpool, Birmingham, Leeds itd. Handel eksportowy kierowany bywa zazwyczaj przez osobne wydziały, a pozatem niektóre hurtowe przedsiębiorstwa założyły w tym celu specjalne Limited Companies (Spicer).

Błędnem byłoby mniemanie, że hurtowy handel papierem nie posiada także szeregu mniejszych przedsiębiorstw i że na prowincji jest wyparty. Owszem, tego rodzaju przedsiębiorstw naliczyć można całemi setkami, atoli położenie ich staje się z roku na rok coraz trudniejszem. Wielkie hurtownie zakupują papier wprost u fabrykantów, stąd zagranicznym eksporterom papieru nie jest możliwe dostarczać papier „drobnym grosistom“ i prowincjonalnym hurtownikom angielskim. Od dwudziestu lat liczny szereg niemieckich i kontynentalnoeuropejskich domów handlowych, które robiły olbrzymie interesa papierem w Anglji, zbankrutowało. Zarobek był zbyt skromny, niebezpieczeństwo straty zbyt wielkie.

W handlu eksportowym stara się brytyjski hurtownik w pierwszym rzędzie zbywać produkt angielski i to z tego względu, że jego zamorski klient te gatunki papieru nabywając, poznał. Tylko w niektórych gatunkach specjalnych przoduje na rynku światowym papier nieangielski.

Ważną rolę w sprawie eksportu odgrywa również polityka kraju; dąży ona do tego, ażeby z wielkobrytyjskiego państwa zrobić jednostkę, a nawet wspólnotę gospodarczą. Kolonje i dominja wielkobrytańskie mają, jak Australja, stosować ulgi celne wobec towarów angielskich, atoli Kanada, Afryka południowa i Indje sprzeciwiają się temu.

Z wyjątkiem Kanady i Egiptu wynosił dowóz papieru angielskiego we wszystkich innych kolonjach wielkobrytyjskich przeszło połowę ogólnego dowozu papieru.

Znawcy stosunków wielkobrytyjskiego rynku papierniczego zalecają, że jeżeli eksporter papieru, nie będący obywatelem wielkobrytyjskim, chce robić interesa na brytyjskim rynku papierniczym, to powinien w pierwszym rzędzie oferować takie papiery, które podobne są do wyrobów angielskich — lub też takie, w których nie przoduje angielski przemysł papierniczy.

Rynek papierniczy w Ameryce Półn.

Fachowe czasopismo papiernicze w Ameryce „The Paper Industry“ donosi:

Położenie fabryk papieru w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zapowiada się w roku bieżącym bardzo korzystnie. Niemal wszystkie fabryki papieru znajdują się w pełnym biegu i posiadają tylko niewielkie zapasy gotowych papierów, a również zapasy hurtowników i konsumentów papieru są szczupłe. Niemal za wszystkie gatunki papieru cena jest niska i z tego powodu przypuszcza się, że niebawem nastąpi tendencja zwyżkowa.

W ostatnich miesiącach produkcja najliczniejszych fabryk papieru wzrosła i przewyższa zeszłoroczną produkcję papieru o 7 do 8 procent. Jedynie produkcja papieru gazetowego nieco się zmniejszyła, natomiast produkcja tektury uległa znacznemu spotęgowaniu z powodu większego używania tektury budowlanej.

Usiłowania kanadyjskich fabrykantów papieru w kierunku podwyższenia ceny za papier gazetowy na rok bieżący o 5 dolarów za tonnę amerykańską (907 kg.) spełzły na niczem. W pierwszem półroczu 1930 cena za normalny papier gazetowy, wynosząca 55 dolarów loco fabryka, jak słychać, nie ulegnie zmianie. Kilka olbrzymich fabryk papieru gazetowego w Kanadzie coprawda zapowiedziało zwyżkę ceny, gdy atoli koncern International Paper Co. nie przyłączył się do ruchu zwyżkowego i doniósł wydawcom gazet amerykańskich, że ceny za papier gazetowy do lipca 1930 roku nie podwyższy, wówczas załamał się ruch zwyżkowy. Prawdopodobnie tendencja zwyżkowa stanie się w połowie 1930 roku znowu aktualna.

Hurtowi nabywcy papieru w ostatnich tygodniach niezbyt wiele nabywali papieru, natomiast pokup papierów opakunkowych był ożywiony po cenach ustalonych. To samo dotyczy bibułki i innych papierów specjalnych. Zakup papierów przednich i tektury zmniejszył się.

Kartele papiernicze.

W Czechosłowacji przed niedawnym czasem powstały kartel papierniczy obejmuje 30 firm, z których 8 należy do działu fabryk produkujących papier rotacyjny. Zmianie uległy tylko kontyngenty poszczególnych fabryk. Fabrykanci bibułki papierośniczej nie przyłączyli się do kartelu. Pozatem nie przyłączyły się do kartelu fabryki papieru Kopriva w Vorkloster pod Tysznowicami, M. Klötzel w Cista i F. Weber w Uptsky-Młynie, pozatem 17 mniejszych fabryk, które przeważnie produkują tekturę i papier opakunkowy. Fabryki tektury zawarły pomiędzy sobą umowę produkcyjną i ugodziły się z kartelem papierniczym, że żadnego papieru wyrabiać nie będą, za co kartel papierniczy przyrzekł, że w kartel złączone czechosłowackie fabryki papieru ze swej strony nie będą potęgować produkcji tektury. Czechosłowacki kartel papierniczy został do końca 1935 roku przedłużony.

Najwięksi konsumenci papieru rotacyjnego (Melantrich, Prager Tagblatt, Narodni Politika), którzy razem z firmą Spiro dążyli do zbudowania olbrzymiej fabryki papieru, obecnie zaniechali tego zamiaru.

Średnioeuropejski kartel papieru opakunkowego, to znaczy kartel czechosłowackich, austrjackich i węgierskich fabryk papieru opakunkowego, którego umowa upłynąć miała z końcem 1929 roku, został przedłużony. Kartel rzeczony zapewnia austrjackiemu przemysłowi rynek krajowy, natomiast rynek bałkański i węgierski zostanie skontyngentowany.

Jak ze stolicy czeskiej donoszą, miały się rozpocząć obrady wielkich fabryk papieru w przedmiocie ustalenia nowych cen za papiery. Dotychczasowe umowy z handlem hurtowym nie zostaną nadal podtrzymane, ponieważ właściciele fabryk papieru są przekonani, że zdołają sami pokryć zapotrzebowanie papieru wielkim konsumentom bez pomocy hurtowników.

Z przemysłu i handlu papierniczego zagranicą.

Danja. Import masy na wyrób papieru w 1928 roku wynosił ,jak świeżo podaje krajowa statystyka, następujące ilości w centnarach podwójnych: wilgotnej miazgi drzewnej 275 717 (1927 roku 322 791); z tego pochodziło 123 448 z Norwegji, 90 878 ze Szwecji, 61 391 centnarów podwójnych z Finlandji. Suchego błonnika drzewnego sprowadzono razem 131 827 (w 1927 roku 109 811), w tem ze Szwecji 62 098, z Finlandji 34 906, z Niemiec 22 120, z Estonji 10 272 Litwy i Kłajpedy 900, z Holandji 655 centnarów podwójnych. Wilgotnego błonnika drzewnego sprowadzono ogółem 276 673 (w 1927 roku 222 422), w tem ze Szwecji 170 004, z Finlandji 84 331, z Norwegji 11 150, z Łotwy 6085, a z Niemiec 5 103 centnarów podwójnych.

Kanada. Produkcja masy papierowej i gotowego papieru w 1929 roku przedstawiała wartość okrągło 234 miljonów dolarów, czyli o 14 miljonów dolarów więcej, aniżeli w 1927 roku. Już w 1928 roku fabrykacja masy papierowej i gotowego papieru stanowiła w Kanadzie najpoważniejszy przemysł tak pod względem wartości produkcji jakoteż płaconych myt i pensyj. Co się tyczy kapitałów zakładowych, to przemysł papierniczy prześcignęły jedynie przemysły siły wodnej i elektryfikacyjny, a pod względem liczby zatrudnianych robotników jedynie przemysł tartaczany.

Brytanja. Import masy papierowej w 1929 roku wynosił 13,15 (1928 roku 10,16), papieru 17,97 (1797) miljonów funtów szterlingów. Importowano 673 000 (1928 r. 478 000) tonn błonnika drzewnego i miazgi drzewnej.

Rosja sowiecka. Rosyjsko-sowiecki syndykat papierniczy w Moskwie zawarł z finlandzkiem biurem papierniczem umowę w przedmiocie dostawy 10 000 tonn papieru gazetowego z dostawą w ciągu roku bieżącego. Cenę za papier ustalono na podstawie obecnie obowiązujących cen na rynku światowym. Warunki dostawy i zapłaty w niczem nie różnią się od umów w zeszłych latach zawieranych. Ilość dostawy rozłożona została w równych ilościach miesięcznych.

Finlandja. Zamorski eksport Finlandji w 1929 roku wynosił: 739 074 tonn masy papierowej, 1 336 531 metrów kubicznych drewna-papierówki.

Utrzymanie wilgoci kleju.

Chcąc przez dłuższy czas utrzymać wilgotność kleju, dodamy do niego cokolwiek gliceryny, co szczególnie ważnem jest przy klejeniu książek, ponieważ przy zaokrąglaniu grzbietu odpada tym sposobem zwykłe nawilżanie, a giętkość jego pozostaje zupełnie równomierna. Zapobiega się również łamaniu kleju i zluzowaniu pojedyńczych wiązań. Klej taki przez kilka dni zachowuje pewną elastyczność, przez co da się książkę lepiej opracować.

Środek ten najlepiej uwydatni się przy prasowaniu, nabijaniu i oblepianiu książki, przyczem da się ona z łatwością prostować, a falce lżej zbijać. Gliceryna, miernie dodana do kleju, nie odbiera mu lepkości, a klejenie nie traci swej siły łączenia.

Przy książkach szytych drutem gliceryna w kleju jest niezbędnym środkiem, ponieważ za szybko schnący klej niedostatecznie przesiąka gazę, a cały grzbiet książki stałby się tylko twardym i sztywnym, klejenie takie nieodpowiadałoby więc naszemu celowi. Również przy naklejaniu większych płaszczyzn zapomocą kleju, używa się gliceryny z wielkim pożytkiem, w miernej jednak ilości, ponieważ przez zbyt powolne schnięcie powstałoby rzucenie się tektury. Ilość gliceryny, dodanej do kleju, zależna jest od poszczególnej pracy, również od dobroci kleju, co dopiero wykazuje dłuższa praktyka.

Notatki

Transakcje na Międzynarodowych Targach w Poznaniu w branży papierniczo-piśmienniczej poczyniono nagół średnie. Powodem tego jest ogólnie odczuwany zastój w życiu gospodarczem państwa, co odbija się też na przemyśle i handlu gałęzi papierniczo-piśmienniczej.

Największa maszyna papiernicza — w Belgji. Cudem techniki można nazwać nową maszynę do fabrykacji papieru drukarskiego, ustawioną niedawno w Belgji. Maszyna ta ma 100 m. długości, 16 m. szerokości i waży 110 000 klg. Papier, wytwarzany na tej maszynie, ma 6 m. szerokości. — Maszyna produkuje dziennie pas papieru długości 500 000 metrów, o wadze 100—120 000 klg.

Nowy zarząd Związku Zawodowego Papierni Polskich. W dniu 28 kwietnia r. b. odbyło się doroczne walne zebranie, na którem ustalono nowy skład Zarządu. Na prezesa powołano dr. inż. Edwarda Natansona, wiceprezesa dr. Henryka Steinhagena, członka dr. Jerzego Aulicha i inż. Henryka Karpińskiego na zastępcę członka Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: inż. Wiktor Opęchowski i dr. Juljusz Schleicher.

Ile kosztowały protesty weksli. W ciągu całego roku 1929 zaprotestowano 5 617 089 weksli na ogólną zawrotną sumę 1 255 984 000 zł. — Cyfry te świadczą o powszechności protestów wekslowych. Istotnie, gdy ongiś dopuszczenie weksla do protestu było dla przedsiębiorstwa handlowego zaprzepaszczeniem dobrej reputacji, to dziś protest wekslowy jest już tak powszechny, że na nikogo nie robi nieomal żadnego wrażenia. Pewne pismo o kosztach protestu tej masy weksli pisze następująco: „Przyjmując przeciętną wartość zaprotestowanego weksla na 350 zł, obliczamy, że posiadacze weksli za same akty protestu na 5.617.089 weksli zapłacili różnym organom, dokonywującym protestów, sumę 37.681.496 zł. Taka olbrzymia suma została zużyta jedynie na opłacenie kosztów manipulacyjnych, i jako taka, z punktu widzenia gospodarczego, przepadła. Zadowoleni mogą być z tego chyba tylko... notarjusze". — Razem przeto nieszczęście protestów kosztowało w roku 1929 — 1.293.668.496 złotych. Suma naprawdę zawrotna!

Z filatelistyki

Zaginiony kraj znaczkowy. Położony w Afryce Wschodniej obszar należący od 1898 roku do stowarzyszenia handlowego „Companhia do Nyassa" i posiadający od tego czasu własne znaczki pocztowe, został poddany administracji państwa portugalskiego. — Tem samem przestał istnieć pod względem postalicznym kraj Nyassa. Poczta tego kraju wydawała piękne kolorowe znaczki z widokami zwierząt itd., które obecnie straciły swą wartość.

Znaczki pocztowe na Węgrzech z podobizną naczelnika państwa, admirała Horthy'ego. Jubileusz admirała Horthy'ego upamiętniony został także na węgierskich znaczkach pocztowych. Wydano ostatnio bowiem serję znaczków z jego podobizną.

Wiadomości z firm

„Steinhagen, Wehr i S-ka", Fabryka Papieru w Myszkowie. W dniu 14 maja 1930 r. o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu Spółki w Warszawie przy ul. Szpitalnej nr. 1, Zwyczajne Walne Zgromadzenie. Na porządku obrad m. in. sprawa fuzji ze Spółką Akc. Pabjanickiej Fabryki Papieru Rob. Saenger, jako spółką przejmującą. Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w powyższem Zgromadzeniu, winni złożyć w Zarządzie w Myszkowie lub w biurze Spółki w Warszawie, ul. Szpitalna 1, swe akcje, bądź kwity depozytowe, najpóźniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

Pabjanicka Fabryka Papieru Rob. Saenger, Sp. Akc. W dniu 14 maja 1930 r. o godz. 10 rano odbędzie się w biurze Zarządu Spółki przy ul. Smolnej 17 w Warszawie — Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów. Na porządku obrad m. in. sprawa fuzji ze Spółką Akc. Steinhagen, Wehr i S-ka, Fabryka Papieru w Myszkowie i powiększenie kapitału w drodze nowej emisji o 13 600 000 zł, z wyłączeniem dotychczasowych akcjonarjuszów od prawa poboru i przedzieleniem całej nowej emisji akcjonarjuszom przejmowanej Spółki, tytułem odpłaty za przejmowane mienie; oraz zmiana statutu i ustalenie nowego brzmienia firmy. Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winni przynajmniej na 7 dni przed terminem Zebrania przedstawić w biurze Zarządu w Warszawie przy ul. Smolnej nr. 17, swe akcje, albo zaświadczenia instytucyj państwowych lub też działających na zasadzie statutów przez rząd zatwierdzonych prywatnych instytucyj kredytowych, o zastawie akcyj lub złożeniu ich do depozytu.

Spółka Akcyjna Edward Kręglewski w Poznaniu. Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się we wtorek, dnia 24 czerwca 1930 r., o godz. 12,30, w lokalu Spółki w Poznaniu przy ulicy Szyperskiej nr. 8. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1929. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej. 3. Przyjęcie bilansu i rachunku zysków i strat, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. 4. Uchwalenie podziału zysku. 5. Zmiana statutu Spółki w myśl nowej Ustawy o Spółkach Akcyjnych z dnia 22 marca 1928 roku. 6. Wolne głosy.

Papiernia „Soczewka", Spółka Akcyjna. Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się we wtorek, 27 maja rb. o godz. 1 po poł. w lokalu Zarządu, ul. Mazowiecka nr. 7 w Warszawie. Akcjonarjusze, chcący uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, winni conajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia złożyć w Zarządzie Spółki (Warszawa, Mazowiecka 7) swe akcje, względnie świadectwa zastawowe lub depozytowe instytucyj kredytowych. W razie niedojścia do skutku Walnego Zgromadzenia w powyższym terminie, powtórne Walne Zgromadzenie odbędzie się w środę, dnia 11 czerwca 1930 r., o godz. 1 po poł w lokalu Zarządu (Mazowiecka 7) i zgodnie z § 33 statutu uważać się będzie za prawomocne, bez względu na liczbę akcyj, zgłoszonych w tem Zgromadzeniu.

Hurtownia Zrzeszonych Papierników „Sami Sobie", Sp. Akc. w Warszawie, ul. Ks. Skorupki 14, zawiadamia akcjonarjuszów o Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, wyznaczonem na dzień 27 maja 1930 r., na godz. 20-tą w lokalu Stow. Kupców Polskich w Warszawie, Szkolna 10.

Fabryka Chemiczna M. Leszczyński i S-ka w Warszawie. Zarząd Spółki Akcyjnej Fabryka Chemiczna M. Leszczyński i S-ka w Warszawie zaprasza swych akcjonarjuszów na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, odbyć się mające dnia 24 maja 1930 r., o godzinie 17-ej (5) po południu w siedzibie Spółki w Warszawie, przy ul. Ogrodowej Nr. 32. W myśl § 22 statutu Spółki, posiadacze akcji korzystają z prawa głosu, o ile złożyli do Zarządu (Ogrodowa Nr. 32) same akcje, lub świadectwa depozytowe conajmniej na 7 dni przed Walnem Zgromadzeniem i wpisali się na listę obecności, która na 7 dni przed Walnem Zgromadzeniem zostaje zamknięta.

Towarzystwo Akcyjne Fabr. Ołówków St. Majewski i S-ka. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 14 maja r. b., o godz. 17-ej, w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Szkolnej nr. 10. Akcjonarjusze, pragnący wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje albo kwity depozytowe lub zastawne instytucyj kredytowych, z wyszczególnieniem numerów akcyj, w biurze Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Wspólnej nr. 18.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.